

# Barycz, Henryk

---

## Opis Uniwersytetu Krakowskiego z roku 1833

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 9/2, 263-291

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## OPIS UNIwersytetu KRAKOWSKIEGO Z ROKU 1833

Opracował i wstępem opatrzył  
Henryk Barycz

Leży przed nami niewielki rozmiarami, ale ze wszech miar ciekawy dokument z przeszłości naszej obecnej czcigodnej jubilatki — krakowskiej *Almae Matris*: Józefa Wyleżyńskiego *Rzut oka na cztery wydziały Uniwersytetu Krakowskiego*<sup>1</sup>. Nie jest to zwyczajny obraz stanu uczelni w pewnym momencie dziejowym, nie jest ani jej pochwałą w rodzaju takiej, jaką przed czterema wiekami skreślił angielski humanista Leonard Coxe<sup>2</sup>, ani wspomnieniowo pamiętnikarskim zapisem dla potomności. Mimo nieoficjalnego charakteru elaborat Wyleżyńskiego, osobistości dotąd w rocznikach Szkoły Jagiellońskiej zatajonej i nierozszyfrowanej, a złowróżebnej, jest wielkiej doniosłości i wagi dokumentem historycznym. Wiąże się on ściśle z przełomowym okresem dziejów uniwersytetu doby polistopadowej — z podjętą w 1833 r. przez „Nadzwyczajną Komisję do reorganizacji Wolnego Miasta Krakowa powołaną przez trzy najjaśniejsze dwory” nową, czwartą z kolei (po statucie tzw. organicznym z 1818 r., komisarskim z 1821 r. i kuratorskim z 1826 r.) reformą uczelni w duchu skrajnie reakcyjnym i kagańcowym, która zepchnęła ją na dno egzystencji, poddała najbardziej dokuczliwemu ciśnieniu antyuniwersyteckiej polityki i myśli św. przymierza.

W łańcuchu czynności, które doprowadziły do stworzenia i wprowadzenia w życie nowego statutu (tzw. reorganizacyjnego) memoriał Wyleżyńskiego, bo taki jest charakter dokumentu, chociaż wyszedł on spod pióra osobistości nieoficjalnej, nie powołanej urzędowo w skład rzecznej komisji nadzwyczajnej, ale tylko działającej jako jej ukryta sprężyna, odegrał doniosłą a smutną rolę jako pierwsze ogniwo, które zapoczątkowało prace rzecznej komisji nad reformą, dało jej jasny wgląd i orientację w stosunki uniwersyteckie i zarysowało w głównych konturach przewodnie linie zarówno zmian, jak i zasad dla stworzenia nowego porządku w starej szkole narodowej.

Memoriał przelany został na papier w pierwszych miesiącach 1833 r., w chwili wchodzenia sprawy reorganizacji uczelni na wokandę, może w momencie przybycia członków komisji reorganizacyjnej do Krakowa, tj. w początkach kwietnia. Celem i przeznaczeniem elaboratu było zorientowanie i zapoznanie tego „szacownego” grona ze stanem uczelni oraz jej problematyką personalną, naukową i budżetową, zasugerowanie zarazem punktów, według których powinna pójść „naprawa” i „uzdrowienie”. Pewne uboczne szczegóły, jak np. wypad przeciw niedawno mia-

<sup>1</sup> Jest to czystopis, skreślony współcześnie w języku francuskim: *Un aperçu sur les quatres Facultés de l'Université Cracovienne par Joseph Wyleżyński* (napis tytułu pochodzi z innej ręki niż sam tekst). Znajduje się on w Bibliotece Kórnickiej, rkps Q 941, s. 1—34. Rękopis oprawiony współcześnie w bibulastą okładkę ochronną siwego koloru nabył T. Działyński w r. 1846 od M. Wiszniewskiego. Zabytek ten ogłaszamy w przekładzie polskim, dokonanym przez p. A. Zelenką — Chełkowską.

<sup>2</sup> *De laudibus celeberrimae Cracoviensis Academiae oratio*. Cracoviae 1518.

nowanemu (w grudniu 1832 r.) asesorowi, czyli naczelnikowi cenzury krakowskiej, Stanisławowi Służewskiemu<sup>3</sup>, potwierdzałyby to przypuszczenie.

Myślowo wszakże krystalizował się i dojrzewał memoriał Wyleżyńskiego wcześniej. Jest on bez wątpienia produktem dłuższych obserwacji stosunków uniwersyteckich, skrzętnego zbierania i zdobywania materiałów i informacji, przeprowadzania jakichś wywiadów, w tym także w kołach profesorskich. Pewne szczegóły zdawałyby się wskazywać na kontakty a może i inspiracje ze strony profesora astronomii Maksymiliana Weissego i profesora bibliistyki ks. Jana Chrzyciela Schindlera, obydwu narodowości austriackiej, obydwu ciałem i duszą oddanych rządowi i jego reakcyjnemu systemowi, obydwu głównych filarów koncepcji ukrócenia swobód uniwersytetu, ludzi obcych, a nawet wrogich narodowi polskiemu, jego aspiracjom politycznym i wyzwoleniczym.

Zapewne te powiązania, inspiracje i natchnienia sprawiły, że autor memoriału w jego „części pozytywnej” wypowiedział się za wprowadzeniem austriackiego modelu uniwersytetu i oparciem akcji „naprawy” o wzory i konkretne osobistości austriackiego świata naukowego (zaproszenie prof. Fr. Masocha ze Lwowa dla dokonania weryfikacji dyplomów doktorskich wydanych w latach 1831—1833, wymiana profesora anatomii opisowej J. Kozłowskiego na profesora powołanego z Wiednia, itd.). Ogólnie można przyjąć, że koncepcje i zarysy pomysłów Wyleżyńskiego zrodziły się w momencie, kiedy zapadły pierwsze decyzje ze strony dworów opiekuńczych co do „uporządkowania” stosunków w Rzeczypospolitej Krakowskiej i podjęto pierwsze kroki dla realizacji tego zadania.

Zabytek siłą faktu kieruje wzrok na osobę jego autora. Kim zacy był ów tajemniczy obskurant działający za kulisami oficjalnej reprezentacji dyplomatycznej, tak wpływowy i zaciekły w dążeniu do obezwładnienia uniwersytetu? Jak dotąd, niewiele można o nim wygrzebać wiadomości w dokumentach przeszłości i w przekazach historyków o tej epoce. Dziwnym trafem główny żrąb informacji o jego kolejach życia przynosi *Encyklopedia Orgelbranda*<sup>4</sup>. Ukazuje go nam ona jednak wyłącznie jako wojska i literata, przemilczając całkowicie jego historyczną rolę, tak istotną w reorganizacji Uniwersytetu Krakowskiego.

Cóż się z tego zapisu dowiadujemy? Kombinując podane tu wiadomości biograficzne z rysami zawartymi w elaboratach z okresu reorganizacji uniwersytetu, stwierdzić można, co następuje:

Syn Kajetana, regenta koronnego, przyszedł na świat w epoce stanisławowskiej. Pochodził ze znanej i wpływowej rodziny z wschodnich kresów Rzeczypospolitej, sam siebie nazywał „obywatelem gubernii podolskiej”. Wykształcenie odebrał starannie w duchu Oświecenia, a więc postępowym. Przetarł się po świecie. Znał prawdopodobnie Niemcy i Francję, miał też jakoweś rozeznanie w stosunkach uniwersyteckich angielskich. Za młodu trudnił się rzemiosłem wojskowym: był rotmistrem kawalerii narodowej, potem majorem w brygadzie lekkokonnej Rocha Jerlicza. W czasach Królestwa (jeśli nie wcześniej) zaczął bawić się piórem. Współpracował przy zebraniu i skompletowaniu materiałów do dzieła ks. Marczyńskiego *Statystyczne, topograficzne i historyczne*

<sup>3</sup> T. Gutkowski, *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie 1832—1848*. Kraków 1914—1915, s. 34—37.

<sup>4</sup> T. XXVIII, s. 45.



opisanie gubernii podolskiej (Wilno 1820—1823, t. I—II) oraz drukował w 1830 r. wiersze w czasopiśmie warszawskim „Dekameron Polski”. W tym też roku ogłosił w Warszawie w formie ulotnego druku przekład *Ody Lamartina*.

Na tym kończą się informacje biograficzne *Encyklopedii Orgelbranda*, utrwalające stanowczo niepełny, a nawet skrajnie jednostronny obraz dróg życiowych Wyleżyńskiego. Na szczęście z pomocą pospiesza niepozorny, ale dużo mówiący siedmiowierszowy zapis pamiętnikarski profesora medycyny Józefa Brodowicza, centralnej postaci Uniwersytetu Krakowskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w., jego rektora i komisarza zakładów naukowych Wolnego Miasta. Relacja ta dopełnia sylwetę Wyleżyńskiego od strony nieznaną, czy też przemilczaną przez F. M. Sobieszczańskiego, autora rzeczonego życiorysu w *Encyklopedii*. W zwierciadle relacji Brodowicza Wyleżyński, szlachcic bez majątku, pieczeniarski, splótlł losy z ciemną, jak on sam, figurą, baronem Mohrenheimem, naczelnikiem tajnej kancelarii w. ks. Konstantego, i stał się sługą reakcyjnych sił św. przymierza. W jego też otoczeniu wypłynął, gdy wola cara Mikołaja I powołała bar. Mohrenheima na przedstawiciela Rosji w rzeczonej komisji do reorganizacji Wolnego Miasta. Z protektorem swym przybył w 1832 r. do Krakowa nie bez ukrytej — jak się zdaje — myśli objęcia po dokonanej reformie instytucji naukowo-oświatowych godności kuratora. Czy towarzyszył swemu szefowi w dalszej drodze do Wiednia dla zebrania informacji i zorientowania się w całości zamierzeń Austrii w stosunku do Wolnego Miasta — nie wiadomo. W każdym razie szybko doszedł do przekonania, że główne skrzypce w przyszłych reformach odegra to właśnie mocarstwo i na ten kierunek nastawił swą działalność i koncepcje reformy uniwersytetu.

Niespodziewana psychiczna choroba pryncypała w Wiedniu (wydawało mu się, że jest księciem krakowskim i dla urzędu uroczystego wjazdu zaczął skupywać stada koni i powozy), a następnie jego zgon, spowodowały wypadnięcie z siodła Wyleżyńskiego i zadały cios jego ambitnym planom. Miejsce Mohrenheima zajął bowiem jako reprezentant Rosji Tęgoborski, mając do dyspozycji jako sekretarza Karola Hübnera, także urzędnika ongiś kancelarii w. ks. Konstantego, oraz stałego rezydenta Rosji w Krakowie, Zarzeckiego. Nie przeszkodziło to jednak zawiedzionemu w nadziejach Wyleżyńskiemu w dalszym pozaurzędowym już, ale niemniej intensywnym, uczestnictwie w dziele reformy uniwersytetu. Pierwszą jego czynnością był informacyjny opis stanu Jagiellońskiej uczelni, następną — opracowanie w formie memorandum wytycznych, na jakich powinna się oprzeć jej reorganizacja. Nota ta przedłożona 23 IV 1833 na inauguracyjnym zebraniu świeżo powołanego siedmioosobowego Komitetu Doradczego do spraw Uniwersytetu i Instytutów Naukowych, przedrukowana w pół wieku później<sup>6</sup>, składała się z trzech ustępów. Pierwszy, wstępny, przynosił uzasadnienie potrzeby dokonania zmian i reform; część dalsza ujmowała rolę i zadania uniwersytetu oraz podawała zasady, na których należało oprzeć reorganizację naukową (układ katedr w poszczególnych wydziałach, wewnętrzny tryb postępo-

<sup>5</sup> J. M. Brodowicz, *Ważniejsze dokumenta odnoszące się do swojego udziału w sprawach i losach zakładów naukowych b. W. M. Krakowa i jego Okręgu*, Kraków 1874, s. XVII—XXI. Brodowicz nazywa Wyleżyńskiego Wieleżyńskim, ale niewątpliwie chodzi o tę samą osobę.

<sup>6</sup> W cytowanym dziele Brodowicza, s. 26—31, akt nr 18: *Memorandum de la Commission Extraordinaire sur l'Université de Cracovie*.



wania, bieg studiów, treść nauczania, język wykładowy); w części końcowej memorandum omawiało środki i sposoby nadzoru oraz zapowiadało reorganizację administracji i zwierzchnictwa w postaci wprowadzenia kuratora lub komisarza rządowego.

Między obydwoma dokumentami, tj. memoriałem a notą, istnieje ścisła zależność — ta ostatnia wypływa wyraźnie z *Rzutu oka*. Istniejące między nimi różnice, formalne i rzeczowe, są następstwem tego, że *Rzut oka* jest dziełem indywidualnym, memoriałem skierowanym do komisji, gdy natomiast nota skreślona przez Wyleżyńskiego przeszła przez urzędowe sito delegacji dworów opiekuńczych, stając się w ten sposób wyrazem ich poglądów na reformę. Z tym wszystkim obydwie dokumenty traktować należy jako całość, jako twór myśli i pióra Wyleżyńskiego wyrosły w tak odpowiadającym mu antyuniwersyteckim klimacie reakcji europejskiej, natchnień Nowosilcowa i J. K. Szaniawskiego.

Z kolei ideologia i koncepcje Wyleżyńskiego dostosowane do stosunków krakowskich rzutowały silnie na myśli przewodnie i przepisy statutu reorganizacyjnego z dnia 24 VIII 1833. Można powiedzieć, że jest on w pewnym sensie ojcem duchowym narzuconej, obskuranckiej reformy.

Ale wróćmy do punktu wyjściowego, tj. opisu uniwersytetu skreślonego przez Wyleżyńskiego w *Rzucie oka*. Trzonem jego jest przegląd zespołu profesorskiego dokonany pod kątem dwóch podstawowych kryteriów: oceny od strony moralno-religijnej, lub powiedzmy otwarcie, sposobu myślenia i możliwości „dostosowania się do nowych warunków”, oraz w drugiej kolejności od strony przydatności naukowej. Kryterium trzecim, dodatkowym, jest wzgląd na dokonanie daleko idącej kompresji budżetowej.

Jest wysoce znamienne, że Wyleżyński w ocenach prawomyślności i lojalności opiera się wyłącznie na przesłankach religijno-moralnych, ani słowem nie sięgając do tak istotnego miernika, jakim był patriotyzm i postawa narodowo-polityczna „prześwietlanych” przez niego ludzi. Weźmy konkretny przykład profesora literatury polskiej, Pawła Czajkowskiego, który stracił niebawem katedrę w wyniku przeprowadzonej reorganizacji na skutek postawy patriotycznej w dobie powstania, kiedy to wzywał publicznie *ex cathedra* młodzież do wzięcia udziału w ruchu narodowym. Wyleżyński nie pomija w memoriale jego osoby, ostro się z nim rozprawia i ostatecznie poddaje myśl usunięcia go z katedry, ale wyłącznie z powodu „jego wątpliwej religijności, zachwianej moralności i umiejętności na poziomie barbarzyńskim”, konkretnie zarzucając mu powoływanie się na „dzieła autorów bezbożnych i sprośnych”, jak Lukrecjusza, którego chciał tłumaczyć, oraz chęć napisania nowego utworu w rodzaju Owidiuszowej *Sztuki kochania*.

Na tej zasadniczej kanwie krytycznego przesiewu ciała profesorskiego *Almae Matris* rozsnuł Wyleżyński dwa wątki: ogólne poglądy na rolę i zadania nauki oraz szczegółowe uwagi na temat, jak powinien wyglądać w uniwersytecie „nowy porządek”, układ katedr, obsada personalna, naprawa istniejących w jego przekonaniu niedomagań i deformacji, urządzenie i bieg administracji.

Ogólne założenia reformy w szczyrim, poufnym referacie Wyleżyńskiego stanowią krańcowe ucieleśnienie obskurantyzmu. Jego myśl uniwersytecka, wychodząca z najbardziej wstecznych przesłanek, jest pro-

sta i jasna. Struktura i profil naukowy oraz organizacyjny uczelni powinny być bezwzględnie i radykalnie zmienione. Przede wszystkim należy wypełnić wszelką pracę twórczą, wykorzystać przedmioty o teoretycznym i abstrakcyjnym charakterze, których zarodkiem jest „smutny posiew szatańskiej ciekawości”, zerwać z ogólnokulturalnym aspektem uniwersytetu. Inteligencja w ogólności, niepowiązana z dewocją i religijnymi zasadami, jest sama przez się niebezpieczna dla istniejącego porządku. Podobna jest ona do rośliny *asclepia syriaca*, pięknej i pełnej woni, ale trującej. W sumie wyposażenie uniwersytetu w szeroki zespół nauk jest szkodliwe i może go zaprowadzić na niebezpieczne tory. Aby nie dopuścić do ich rozrodzenia się należy dokonać daleko idącej kompresji katedr (dodatkowym argumentem za tym jest wzgląd na oszczędność finansową).

Ogromne zwłaszcza spustoszenie może przynieść opaczne i błędne rozumienie oraz posługiwanie się naukami humanistycznymi. Jedynie nauki matematyczne znajdują u Wyleżyńskiego, wychowanka kultury Oświecenia, uznanie dzięki niewzruszonym zasadom, na których się opierają i logicznemu tokowi rozumowania. Wedle programowej wypowiedzi autora *Rzutu oka* uniwersytet ma realizować dwa zadania: formować bogobojnych i przywiązanych do religii i Kościoła członków społeczności, bo to stanowi najskuteczniejszą gwarancję utrzymania porządku w państwie, oraz dawać wykształcenie profesjonalne.

Wychodząc z tych pojęci dokonuje autor *Rzutu oka* segregacji krakowskiego ciała akademickiego i roli poszczególnych wydziałów. Profesorów dzieli na trzy kategorie: pożytecznych, o nienagannych zasadach moralnych i o duchu prawdziwej religijności, neutralnych potrzebnych jako wykładowcy i „profesorów nierozsądnych”, element w gruncie rzeczy szkodliwy, niebezpieczny i pasożytniczy. Właściwie, w oczach tego obskuranta każdy z profesorów jest potencjalnie niebezpieczny, toteż jego stosunek do nich jako grupy społecznej i zawodowej jest bezwzględnie wrogi. Nie szczędi im krytyki, nicuje z lubością ich stan moralny czy przygotowanie naukowe, podaje w wątpliwość wyniki pracy nauczycielskiej. Dostaje się szczególnie urzędującemu rektorowi Alojzemu Estreicherowi: „Jest to profesor odznaczający się niesłychanym lenistwem”; nie waha się autor wysunąć przeciw niemu zmyślonego zarzutu nieczystych rąk w gospodarowaniu funduszami. W furii wrogości proponuje przeciw profesorom zastosowanie dotkliwych sankcji: powiększenie w dwójnasób liczby godzin, zniesienie wszelkich dodatków za pilność oraz z tytułu wysługi lat, pozbawienie swobody zakupywania potrzebnych instrumentów i pomocy naukowych (nabywanie książek do Biblioteki Jagiellońskiej, zakup nasion i roślin do Ogrodu Botanicznego itd.), poddanie drobiazgowej, surowej kontroli ze strony władzy nadrzędnej, pozauniwersyteckiej — proponowanego kuratora lub komisarza rządowego.

W zespole czterech wydziałów za najbardziej istotny i pożyteczny uznaje Wyleżyński Wydział Teologiczny, który wysuwa na czoło uczelni. Dla jego profesorów żąda zrównania w poborach z profesorami wydziałów świeckich, co stawiałoby ich z uwagi na posiadane z reguły bogate beneficja kościelne w sytuacji wyjątkowo uprzywilejowanej. Postuluje przeniesienie do niego z innych wydziałów kilku dyscyplin: prawa kanonicznego, psychologii, metafizyki, oraz powierza mu urząd kontroli książek. Jednakże i ten fakultet uznaje w istniejących rozmiarach za zbyt obszerny, toteż występuje z propozycją ograniczenia go do trzech katedr.

Na drugim miejscu stawia Wydział Lekarski, ale i w nim proponuje zniesienie dwóch katedr (Juliana Sawiczewskiego i Karola Soczyńskiego), a także dokonanie zmiany profesora anatomii opisowej.

Stosunkowo obroną ręką w projektach Wyleżyńskiego wychodzi Oddział Matematyczno-Fizyczny Wydziału Filozoficznego, choć i tu spotykamy się z postulatem likwidacji katedry mineralogii prof. Ludwika Zejsznera oraz złączenia katedry chemii z katedrą farmacji na Wydziale Lekarskim.

Największą wiwisekcję radby przeprowadzić Wyleżyński na Oddziale Literackim Wydziału Filozoficznego (dzisiejsza humanistyka) oraz na Wydziale Prawa. Nie powinno to dziwić, fakultety te bowiem uchodziły w obozie reakcji europejskiej za najbardziej niebezpieczne jako siedliska ruchów konspiracyjnych. W fakultecie prawniczym postuluje autor *Rzut oka* likwidację dwóch katedr (na pięć istniejących), tj. ekonomii politycznej wykładanej przez F. Kojśewicza (którego chce postawić na dyrektorze mającej powstać szkoły elementarnej) oraz prawa natury i kościelnego, występując gwałtownie zarówno przeciw samej dyscyplinie, jak i jej profesorowi, F. Słotwińskiemu. Wypowiada się także za zniesieniem dwóch bezpłatnych docentur (tzw. wolontariuszy adiunktów) A. Z. Helcla i J. H. S. Rzezińskiego.

Jeszcze w silniejszym stopniu kieruje Wyleżyński nienawiść przeciw Oddziałowi Literackiemu, który radby całkowicie unicestwić. Wystarczy powiedzieć, że na sześć jego katedr postuluje zniesienie czterech, w tym literatury polskiej oraz nauk filozoficznych (te ostatnie proponuje rozparcelować a właściwie zlikwidować). W ich miejsce projektuje utworzenie katedry religii jako przedmiotu obowiązkowego dla wszystkich studentów fakultetu, a jej zadania rozbudowuje niezwykle szeroko. Ma to być katedra centralna, poświęcona kształceniu ideologicznemu młodzieży. Tworząc z niej w swoim mniemaniu instrument zachowania równowagi i harmonii społecznej, zaleca nawet prowadzenie w jej ramach „konwersatorium o książkach szkodliwych”, dalej powierza jej nauczanie pedagogiki i związane z nią kształcenie nauczycieli; zastrzega przy tym, że „poziom naukowy przyszłego nauczyciela nie powinien przewyższać jego wiadomości religijnych; ważne jest tylko, by miał zamiłowanie naukowe”. Wreszcie w ręce profesora tego przedmiotu składa funkcje kontrolne (wizytatorskie) nauczania religii w szkolnictwie elementarnym i średnim.

W sumie *Rzut oka* przynosi program pogromu uniwersytetu. Na 32 katedry 11, czyli 1/3, powinno ulec likwidacji, a ich profesorowie — powinni zostać bądź przeniesieni na emeryturę, bądź usunięci.

Streścić wypada już tylko pokrótce dalsze rygory: wprowadzenie jednorocznego wyboru władz akademickich, ograniczenie działalności profesorów wyłącznie do czynności dydaktycznych, wreszcie powołanie do życia najwyższej zwierzchności oświatowej — kuratorii względnie komisarza rządowego.

Memoriał Wyleżyńskiego utrafił w sedno dążeń Wysokiej Komisji Reorganizacyjnej, która jego zasadnicze tezy i pomysły wprowadziła do nowego statutu uniwersytetu ogłoszonego 24 VIII 1833<sup>7</sup>. Również jego wskazania i postulaty dotyczące „uzdrowienia” ciała profesorskiego i zwinięcia „zbytecznych” katedr znalazły niedługo urzeczywistnienie

<sup>7</sup> *Uniwersytet Jagielloński zreorganizowany w 1833 r.*, miejsce druku podane filkcyjnie Solura (w rzeczywistości Kraków) 1834 oraz: J. M. Brodowicz, op. cit., s. XXII—XXIV.



w nieco innym tylko układzie personalnym w tzw. „ustawie przechodniej” czyli wykonawczej do nowego statutu. Triumwirat złożony z J. Ch. Schindlera, M. Weissego i J. M. Brodowicza, który dokonał tej operacji, kierując się ogólnymi wytycznymi i pomysłami Wyleżyńskiego, najsilniejsze spustoszenie przeprowadził bowiem nie na fakultetach Prawa i Literatury, ale właśnie na ochranianym przezeń Oddziale Matematyczno-Fizycznym (zniesiono 5 katedr). W sumie uniwersytet utracił 8 katedr; usunięto względnie zemerytowano aż 13 profesorów. Realizacji doczekał się także wniosek o utworzenie katedry religii i powierzenie jej eks-jezuicie ks. Franciszkowi Stachowskiemu.

Sam Wyleżyński — jak się rzekło — za trud i starania nie otrzymał nagrody, jakiej się spodziewał. Na nowo ustanowiony urząd komisarza powołano sekretarza Tęgoborskiego, Karola Hübnera. Może obawiano się zbyt radykalnych wystąpień i drastycznego postępowania ze strony gorliwego autora *Rzutu oka*. Zawiedziony obskurant wrócił do rzemiosła literackiego. W 1834 r. ogłosił czterokartkowy *Wiersz na przedwczesny skon hr Artura Potockiego* (b.m. i r.w.) oraz przystąpił podobno do wydawania czasopisma „Pamiętnik dla płci pięknej”. Czy rzeczywiście ukazywało się ono — trudno stwierdzić wobec braku zachowanych egzemplarzy. Bibliografowie mają co do tego wątpliwości. Nie mógł go zresztą prowadzić długo, gdyż uległszy podobnie jak jego pryncypał schizofrenii („uroił sobie — wedle Brodowicza — ten goły zresztą szlachcic, że jest wielkim panem i szafował hojnie aż do śmierci swoimi skarbnami”), rozstał się z życiem w Krakowie w 1834 r.

Na tle zmiennych dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego w XIX w. Wyleżyński należy do odpychającej galerii wyjątkowo groźnych postaci, które stanęły w poprzek jego dróg rozwojowych i objawiły maksimum złej woli w stosunku do uczelni. Pomysły Wyleżyńskiego, zaciekle nastawienie antyuniwersyteckie nie mogą iść w porównanie z działalnością kuratora J. Załuskiego, który przy całym autokratyzmie i tłumieniu akcji spiskowej wśród młodzieży, dbał o powierzona mu uczelnię, ścigał do niej możliwie najlepsze siły, starał się o rozbudowę zakładów naukowych. Postać Wyleżyńskiego i jego działalność przy zdławieniu uniwersytetu w 1833 r. zajmuje równorzędne miejsce obok dwóch osobistości o niezwykle szkodliwej i wrogiej do narodowej uczelni postawie: prezesa Senatu Rządzącego, Stanisława Wodzickiego, którego obskurancą i złowrogą rolę obnażyła Wanda Bobkowska, oraz profesora historii, Antoniego Walewskiego, głównego inspiratora usunięcia czterech profesorów, zniesienia swobód autonomicznych i narzucenia systemu germanizacyjnego w 1853 r.

#### JÓZEFA WYLEŻYŃSKIEGO

#### «RZUT OKA NA CZTERY WYDZIAŁY UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO»

##### WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

Wydział Teologiczny zajmuje — a przynajmniej powinien zajmować — pierwsze miejsce w Uniwersytecie, ponieważ uczy podstaw religii i przygotowuje przyszłych kapłanów do wykonywania obowiązków swego stanu. Dwaj kanonicy kate-

dralni zatwierdzeni przez Uniwersytet a wprowadzeni przez jego ekscelencję biskupa<sup>8</sup> mają wyklądać teorię, to znaczy tak dogmaty, jak i ich podstawy; dwaj inni o charakterze pomocniczym literaturę przedmiotu, przez co rozumie historię kościoła i wszystkie zagadnienia łączące się z organizacją hierarchii kościelnej i liturgią.

Wydział ten podporządkowany jest bezpośrednio władzy biskupa, który jest przełożonym diecezji a równocześnie kanclerzem w Wielkiej Radzie Uniwersytetu. Jego ekscelencja ma więc pełne prawo kontrolować profesorów tego Wydziału. Może nawet wyznaczyć inne miejsce na wykłady, jeżeli by mu nie odpowiadało, że odbywają się one w budynkach uniwersyteckich. Wolno mu też usunąć z katedry profesora teologii, a wówczas Uniwersytet powinien przedstawić innego kandydata na to stanowisko.

Każdy z tych czterech profesorów, tak katedr teoretycznych jak i pomocniczych, otrzymuje po 4000 złp. rocznie, które płyną z dóbr uniwersyteckich. Tymczasem wszyscy inni profesorowie Uniwersytetu mają po 6000 złp. rocznie. Ta różnica w uposażeniu opiera się na tym przekonaniu, że duchowieństwo (biorąc pod uwagę jego tendencje ascetyczne) nie ma tylu wydatków, co ludzie świeccy. Zgadzam się z tym poglądem, jeżeli chodzi o zakonników, ale nie jest on prawdziwy w odniesieniu do duchowieństwa świeckiego z tej zasadniczej przyczyny, że np. kanonicy katedralni, jeżeli chcą godnie spełniać obowiązki swego stanu, są nawet zmuszeni do pewnej wystawności, do której inni profesorowie Uniwersytetu nie są obowiązani. Chociaż są niezonaci i w związku z tym nie mają najróżniejszych wciąż wzrastających wydatków, które pociąga liczna rodzina, niemniej posiadają rodziców do pielęgnowania, braci do protegowania i bratanków do wychowywania. A ponieważ ich stan kapłański zobowiązuje do tego, aby byli wzorem pod względem moralnym, mają aż nadto dużo ciężących na nich obowiązków.

Ta różnica w uposażeniu, jeżeli nie jest w rzeczywistości pewną degradacją duchowieństwa, w każdym razie robi takie wrażenie i z tego punktu widzenia jest błędna. W dodatku czasem zabarwiona bywa przekonaniem, że profesorowie stanu duchownego mogą mieć w rzeczywistości o wiele większe dochody niż profesorowie świeccy przez to, że są ponadto uposażeni probostwami. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że uprzywilejowanie to nie jest powszechne i podlega okresami długim przetrzymaniom, ponieważ profesor, który posiada probostwo z uposażenia Uniwersytetu, przechodząc w stan spoczynku, pozostaje przy swym beneficjum. Zdarza się, że żyje on bardzo długo a jego następca pełniący sumienie swoje obowiązki, aby otrzymać beneficjum, musi czekać na jego śmierć a czasami nawet wyprzedzi go w tej wędrówce w krainę wieczności, wszystkim nam przeznaczoną. Dlatego uważam za konieczne, aby profesorowie teologii należący do duchowieństwa świeckiego otrzymywali takie samo uposażenie jak profesorowie innych wydziałów. Byłoby to stosunkowo łatwe do osiągnięcia bez znaczącego zwiększenia budżetu Wydziału Teologicznego, który wynosi 16 000 złp. rocznie.

Do Wydziału Teologicznego należą następujący profesorowie:

1. Ks. [Jan Stanisław] Przybylski, kanonik katedralny. Wykłada on od lat pięciu teologię dogmatyczną z zupełnym zadowoleniem jego ekscelencji biskupa. Jest to wielce dostojny prałat o dużym wykształceniu, który ponadto obeznanym jest doskonale z całą hierarchią stanu nauczycielskiego, gdyż nim jeszcze otrzymał nominację na profesora Uniwersytetu, był dyrektorem szkół początkowych w Kielcach.

<sup>8</sup> W tekście występuje stale tytułowanie biskupa krakowskiego *Eminence*; ponieważ tytuł ten przysługiwał jedynie kardynałom, wprowadzono w jego miejsce tytuł odpowiadający biskupom, tj. ekscelencja.

2. Ks. [Jan] Schindler. Ten młody człowiek otrzymał święcenia kapłańskie w Wiedniu, gdzie studiował z bardzo dobrymi wynikami. Do Krakowa przybył w 1832 r. z Czerniowic. Był tam dyrektorem jednej ze szkół początkowych. Profesor ten jest bardzo dobrym nabytkiem dla Uniwersytetu. Posiada szerokie kontakty i znajomości oraz ma doskonale opanowany przedmiot, który wyklada, to jest hermeneutykę. Nie jest to bowiem nic innego, jak rozumowany wykład ksiąg *Genesis Starego Testamentu*, a ponieważ studiował on w Wiedniu języki orientalne, mianowicie język hebrajski, syryjski i chaldejski, jest więc w stanie komentować w sposób naukowy pierwsze księgi biblii rozpoczynając od mojżeszowej, Mojżesz bowiem był pierwszym autorem historii starożytnej z 1491 r. przed narodzeniem Chrystusa. Może on również udzielać swym uczniom języka hebrajskiego, tyle ile potrzeba, aby potrafili komentować różne wydania pisma świętego.

3. Ks. [Mateusz] Kozłowski, należący do zakonu oo. dominikanów, wyklada historię kościoła.

4. Ks. [Jan Maciej Józef] Janowski wyklada *praxim hierarchalem Ecclesiae Romanae*, czyli wszystko to, co odnosi się wyłącznie do liturgii. Jest on już znacznie posunięty w latach i zapewne niebawem usunie się z Uniwersytetu do parafii św. Floriana, gdzie jest proboszczem.

Ci czterej profesorowie wykładają po cztery godziny dziennie i tworzą całość Wydziału Teologicznego, który przedstawia się dobrze, ale mógłby stać na jeszcze wyższym poziomie, gdyby szkoły początkowe i licea tutejsze wypuszczały odpowiednio przygotowanych uczniów. Wydaje mi się jednak, że można by z łatwością przyczynić się do pełniejszego rozwoju tego Wydziału ku zadowoleniu jego ekscelelencji biskupa i profesorów oraz z pożytkiem dla finansów Uniwersytetu. A oto plan, który w tej sprawie przedstawiam.

W Anglii, gdzie duchowieństwo jest tak bogate i tak obficie uposażone a wszystkie uniwersytety mają bardzo znaczne dotacje, Wydział Teologiczny posiada tylko trzy katedry. Uważam, że mógłby mieć tyleż samo w Krakowie. Jeżeli by ktoś chciał mi zaproponować, że wyznanie anglikańskie ma inne dogmaty, bez wahania odpowiedziałbym, że każda religia ma swoje dogmaty, a im bardziej jest jasna, tym mniej ich powinna posiadać, gdyż jest przez to łatwiejsza do wyłożenia i uchwylenia. Likwidując więc jednego profesora Wydziału Teologicznego bez umniejszenia oczywiście wykładanych przedmiotów otrzymalibyśmy następujące korzyści:

*Primo.* Zmniejszenie Wydziału Teologicznego o jednego profesora skróciłoby ilość lat, które trzeba zazwyczaj czekać na opróżnienie probostwa. Należałoby również zawczasu ustanowić, kto ma pierwszeństwo w otrzymywaniu beneficjum i kto ma w tej sprawie decydować.

*Secundo.* Ponieważ jest rzeczą konieczną, aby ustanowić w Uniwersytecie profesora religii i moralności zarazem, w ten sposób znalazłaby się parafia na jego uposażenie, gdyż Uniwersytet posiada tylko cztery parafie.

*Tertio.* Przez likwidację jednego profesora powstałby fundusz 4000 złp. rocznie, który można będzie przeznaczyć jako dodatkowe uposażenie dla 2 profesorów wykładających teologię teoretyczną, to jest dla ks. Przybylskiego i ks. Schindlera. W ten sposób byłiby zrównani pod względem uposażenia ze swymi uniwersyteckimi kolegami.

*Quarto.* Zwiększając pensję profesorów teologii teoretycznej o 2000 złp. rocznie, można od nich wymagać, aby wykładali po 2 godziny dziennie z wyjątkiem wtorków, czwartków i sobót. Wtedy można by im dodać następujące wykłady:

A. Wykłady prawa kanonicznego, przydzielone obecnie profesorowi prawa naturalnego, a które należy mu odebrać, o czym będę jeszcze szerzej mówił przy Wydziale Prawa. Zresztą opierając się na doświadczeniach lat ostatnich, można stwierdzić z całą pewnością, że nie zyskało się nic odłączając naukę prawa kano-



nicznego od duchowieństwa. Sparaliżowało się tylko przez to jego wpływ na małżeństwo, które ludzie — jeżeli nawet nie traktują go jako sakramentu według praw kościoła — w każdym razie ściśle wiążą z religią i dlatego nie odważają się wprost naruszać. Uświęcone związki, jakie powinny istnieć między małżonkami, nie są od tego czasu bardziej strzeżone, ani mniej naruszane. Skandaliczne nieporozumienia wynikające z tego powodu między duchowieństwem a ludźmi świeckimi mają gorszący i niebezpieczny wpływ na młodych ludzi.

B. Wykłady metafizyki powinny ujmować w sposób jasny (o ile to jest możliwe) wszystkie te sprawy dostatecznie zdefiniowane, do których jednak nasze wydziały świeckie nie dorastają. Dlatego właściwsze ich miejsce jest na Wydziale Teologicznym.

C. Wykłady psychologii, które nie są niczym innym jak naukowym wyjaśnieniem władz naszej duszy, tak jak ją otrzymaliśmy przez boskie technienie w naszą cielesną powłokę, nadawałyby się również do Wydziału Teologicznego. Łączyłyby się wówczas w sposób zasadniczy z metafizyką wykładaną przez duchownych. Byłoby to z wielkim pożytkiem dla młodzieży, która obecnie jest niestety aż nazbyt skłonna do wynajdywania wątpliwości w podstawach religii, a wiadomo, że bez niej całe wykształcenie jest błędne i grzeszne.

Następujące jeszcze korzyści wypływałyby z tego nowego układu nauk w Wydziale Teologicznym.

Otóż inni profesorowie Uniwersytetu otrzymujący również uposażenie w wysokości 6000 złp. rocznie za jedną godzinę lekcji dziennie czuliby się zobowiązani do dawania więcej godzin lekcyjnych i mogliby przyjąć dodatkowo pewne wykłady. Oczywiście odnosi się to do tych profesorów, którzy potrafiliby się dostosować do nowych warunków za przykładem profesorów Wydziału Teologicznego.

Dwóch profesorów Wydziału Teologicznego można by też obarczyć referatem cenzury, gdyż uważam, że byłoby roztropnie tę sprawę powierzyć duchowieństwu. Tak np. ks. Przybylski otrzymałby do cenzury książki francuskie i polskie a ks. Schindler niemieckie, angielskie i łacińskie sprowadzane lub drukowane na miejscu oraz książki w języku hebrajskim. Niestosowną jest bowiem rzeczą, aby izraelci mogli czytać i drukować co im się podoba, bez żadnej kontroli. Jemu też przypadłyby do oceny książki węgierskie, lub w jakimkolwiek innym jeszcze języku orientalnym, o ile by w ogóle takie tu się znalazły.

Tak rozwiązana sprawa cenzury umożliwiłaby zwolnienie obecnego cenzora, który jest człowiekiem młodym, nie dość doświadczonym i wytrawnym do tak trudnego zajęcia. Zaoszczędziłoby się w ten sposób 3000 złp rocznie.

Uwaga. Policja już powinna się tym zająć, aby książki przychodziły drogą legalną i zaraz tak jak są w skrzyniach trafiały do Wydziału Teologicznego do rąk jednego lub drugiego profesora stosownie do ich przeznaczenia.

Profesorowie Wydziału Teologicznego zapewne chętnie zgodziliby się na te propozycje, tak aby służyć za wzór innym, jak i dlatego, że otrzymaliby uposażenie o 2000 złp. wyższe. Zaoszczędzono by przy tym z budżetu 15000 złp. rocznie, licząc w tym dodatki do pensji profesorów prawa i filozofii oraz pensję cenzora.

Jego ekscelencja ks. biskup (któremu oczywiście należy przedstawić ten plan, tak z powodu jego godności biskupiej, jak i urzędu kanclerza Uniwersytetu, obowiązanego do czuwania nad stanem moralnym Uniwersytetu) zapewne chętnie przychylił się do projektu. Jest on przecież w całym tego słowa znaczeniu biskupem owego odwiecznego kościoła ufundowanego przez Jezusa Chrystusa na niewzruszonej skale, aby mógł się oprzeć wszelkim zakusom w niego wymierzonym, czy to ze strony socynianizmu czy też bezbożności. Poza tym postanowienia jego są zawsze ewangelicznej czystości i zaczerpnięte z praw kościelnych, będzie więc uszczęśliwiony, gdy prawo kanoniczne wykładane przez duchowieństwo położy kres rozluźnieniu obyczajów i propagandzie błędnych systemów filozoficznych.

Ucieszy go, to również, że metafizyka i psychologia — wykładana w obecnej chwili w sposób, który może skierować młodzież w stronę materializmu, poddając im błędnie, że świat mógł powstać z krzepnięcia atomów, że dusza ludzka nie jest niczym innym, jak oddziaływaniem naszego organizmu na partie mózgu — przejęta odąd przez duchowieństwo, skieruje młodzież ku adoracji Boga w całej jego wielkości i uznaniu prymatu duszy ludzkiej we wszystkich przejawach działalności umysłowej.

Kończąc ten szczegółowy ustęp o stanie Wydziału Teologicznego i jego przyszym rozwoju dodam jeszcze, że według mego planu należałoby usunąć ks. Janowskiego, prof. teologii pastoralnej i moralnej. Posiada on uposażenie w parafii św. Floriana wynoszące 4000 złp. rocznie i nie powinien już wobec tego mieć pretensji o emeryturę z funduszu uniwersyteckiego. Ks. Kozłowski mógłby się wówczas podjąć wykładów ks. Janowskiego a oddać ks. Przybylskiemu wykłady historii kościoła, z którymi prawo kanoniczne bardzo dobrze łączyłoby się. Ks. Schindler otrzymałby dodatkowe wykłady metafizyki i psychologii. Zresztą jest to już sprawa jego ekscelencji biskupa, który zna najlepiej uzdolnienia każdego z nich i może odpowiednio rozdzielić wykłady.

Uważam też, że byłoby rzeczą bardzo korzystną i pożądaną, aby każdy wydział, rozpoczynając od Teologicznego, miał adepta wybranego spośród najlepszych uczniów o uposażeniu 2000 złp. rocznie, który miałby obowiązek pilnie uczęszczać na wszystkie wykłady i gorliwie odbywać studia, tak aby mógł zastępować profesorów w razie ich choroby. Później zaś, jeżeli otrzyma dobre świadectwa ze studiów i zachowania, miałby pierwszeństwo w uzyskaniu wakuującej katedry w danym wydziale.

#### WYDZIAŁ PRAWA

Wydział Prawa liczy pięciu profesorów, z których każdy otrzymuje 6000 złp. rocznie za jedną godzinę wykładów dziennie oraz dwóch zastępców wykładających bezpłatnie. Mówiąc w krótkości stan Wydziału Prawa przedstawia się następująco.

1. Pan [Adam] Krzyżanowski. Wszystkie przedmioty wykładane przez tego profesora są wymienione w *Spisie Wykładów Uniwersyteckich* i wszystkie należą do prawa nowożytnego, nawet *ius civile antiquum polonicum*, gdyż jest ono na całym terytorium [ziem dawnej Polski wchodzących do] cesarstwa rosyjskiego w użyciu.

Wykłady tego profesora są zupełnie na poziomie. Ponadto jest on jedynym profesorem Wydziału, który nie posiada praktyki adwokackiej. Do jego uposażenia w wysokości 6000 złp. rocznie dochodzi jeszcze 50 dukatów rocznie z funduszu tzw. nadzwyczajnego. Przywilej ten, który według zwyczaju przysługuje niektórym profesorom uznany za „filary” Uniwersytetu z racji, że są jego długoletnimi członkami, wzmian — moim zdaniem — być zniesiony. Nie będąc, a nawet nie mogąc być, nagrodą za zasługi, stwarza nieporozumienia rozzdmuchiwane przez zazdrość, które należałoby stłumić w zarodku.

2. Pan [Feliks] Słotwiński. Profesor ten prawa naturalnego oraz kościelnego powinien być usunięty, a jego katedra zlikwidowana, gdyż uważam, że dla nauki prawa naturalnego dekalog, który mówi: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miło” powinien wystarczyć. Wszystkie inne wykłady z tej dziedziny więcej uczyniły złego niż dobrego, gdyż one to stworzyły pojęcie „wszechwładzy ludu”, pojęcie bardzo chwytliwe, ale równocześnie bardzo zapalne i w konsekwencji zaraźliwe. Najbardziej namacalnym dowodem prawdziwości mojego stanowiska jest powstanie tego krateru intelektualnego, który rozprzestrzenił się od pewnego czasu w całej Europie, a specjalnie w jej południowej części.

Mógłby mi ktoś zaprzeczyć, wskazując, że prawo naturalne jest wykładane

we wszystkich uniwersytetach niemieckich bez wywołania żadnych złych skutków. Wiem o tym, mimo tego podtrzymuję nadal moje twierdzenie, że nauka prawa naturalnego nie będąc ziemi sama w sobie zawiera posiew zła w zarodku. Przyjmując nawet, że profesor tej katedry będzie usiłował wyklądać tak trudny przedmiot w sposób jak najbardziej spokojny, nie będzie mógł przeszkodzić temu, aby jego uczniowie wyciągali wnioski mniej lub bardziej niebezpieczne.

Czy w obecnym stanie umysłów pogląd mój jest słuszny, czy nie, należałoby się spytać ministrów państw niemieckich. Jeżeli oni jeszcze dotąd nie znieśli tej niebezpiecznej gałęzi nauk w szkolnictwie, to może dlatego, że przyjęli system niewystępowania nazbyt gwałtownie przeciw burzliwej młodzieży, inspirowanej w dodatku przez nierozsądnych profesorów. Może też przyczynił się do tego fakt, że w Niemczech od lat już istniały wykłady prawa naturalnego a przyzwyczajenie jest przepiętnym bodźcem, o którym Tytus Liwiusz mówi: *consuetudinis tam magna vis est, quod etiam solem supervacuum fastidiet*. Skądinąd to, co jest w swym założeniu pod względem moralnym zaraźliwe, może w rzeczywistości zależeć od charakteru i właściwości danego narodu. Naocznym dowodem tego jest następujący przykład. Dzieła Hobbesa, Zieglera, Pufendorfa, które pierwsze ukuły termin „wszechwładza ludu”, nie zjakobinizowały w stopniu bardziej zapalnym Niemiec (w granicach do Renu), podczas gdy podobne prace ks. Raynal<sup>9</sup> wydane i szeroko kolportowane w Paryżu potrafiły rozpętać na pięknej ziemi francuskiej największe nieszczęścia. A dlaczego? Otóż — moim zdaniem — z tego powodu, że Francuzi skłonni do przesadnej egzaltacji łatwo dają się powodować wszystkim, co im się wydaje wzniosłe, podczas gdy Niemcy ze swoim wewnętrznym spokojem i szlachetną tendencją do łagodnej harmonii potrafią lepiej ujarzmić myśli. Stąd wynika, że co nie jest niebezpieczne nad brzegami Łaby, może nim być nad Wisłą.

Zresztą w moim pojęciu nauka prawa naturalnego powinna od zaraz być w Uniwersytecie przywilejem profesora religii a wykłady prawa kościelnego przyłączone do katedry historii kościoła w Wydziale Teologicznym, tak jak to już miałem możność podkreślić w rozdziale poprzednim.

Jeśli chodzi o prywatne dążności pana Słotwińskiego to opinia publiczna złożona z osób rozumnych i dojrzałych jest mu bardzo nieprzychylna. Jest on w starych zatargach z jego eksceleńcją biskupem i całym duchowieństwem, gdyż wydał broszurki i prace — dość nawet poczytne — w których prawo kanoniczne i przywileje rzymskiej hierarchii kościelnej przedstawił zupełnie błędnie. Miało to bardzo zgubny wpływ na młodzież, która łatwo nasiąka poglądami prowadzącymi do podawania w wątpliwość prawd religijnych a duchowieństwa w pośmiewisko. Wykłady jego, w których się zbyt łatwo unosi, noszą ślady skrajnego antyklerykalizmu.

W jednej ze swych prac, zadedykowanej zmarłemu cesarzowi Aleksandrowi, odważył się Słotwiński przypisać św. Augustynowi zupełnie błędne twierdzenie, jakoby miał on się wyrazić, że „każde oficjalne kłamstwo jest dozwolone”. Jest to zupełnie niemożliwe i niezgodne z prawdą, aby ojciec kościoła, uczeń Jezusa Chrystusa, mógł być kiedykolwiek taką rzecz powiedzieć. Tym więcej, że Jezus Chrystus — jego mistrz — uczył wyraźnie: *Sermo vester sit, quid est, est; quid non est, non est*.

Ten cytat św. Augustyna wysunął książę de Ligne w *Maksymach* i pani de Genlis w jednej ze swych powieści. Co jednak książę de Ligne powiedział na użytek salonów, a pani de Genlis jako romansowa dama, nie nadaje się do

<sup>9</sup> Wilhelm Raynal ks. (1713—1796), historyk i filozof francuski, autor książki o tendencji antyklerykalnej i radykalnopolitycznej: *Histoire des établissemens des Européens dans les deux Indes* z 1771 r.



umieszczenia w klasycznym dziele dedykowanym monarsze. Użyty przez prof. Słotwińskiego — był sformulowaniem bardzo nie na miejscu i godnym nagany.

Są osoby, które przypisują mu inteligencję. Jeżeli tak jest, to profesor ten jest tym bardziej niebezpieczny, gdyż inteligencję u człowieka perwersyjnego i niemoralnego można przyrównać do tej rośliny trującej, którą zwą *asclepia syriaca*. Jest ona bardzo piękna i napenia powietrze upajającym zapachem wydobywającym się z kielichów jej kwiatów, ale (mimo, że z pożytkiem używana w pewnych wytworach) zawiera w swym wnętrzu trującą ciecz.

Według przepisów *Statutu Organicznego*<sup>10</sup> profesor ten otrzymuje oprócz pensji dodatek „emerytalny” w wysokości 3000 złp. rocznie, chociaż pensja jego powinna mu w zupełności wystarczać, gdyż oddaje się on lukratywnemu zawodowi adwokata, mimo że *Statut Organiczny* i godność profesora Uniwersytetu mu tego zabraniają. Posiada on ponadto dom dwupiętrowy, który przynosi mu stały dochód i majątek w Galicji.

3. Pan [Antoni] Matakiewicz. Profesor ten wyklada pewne partie kodeksów nowożytnych, które powinny się mieścić w prelekcjach prof. Krzyżanowskiego.

4. Pan [Piotr] Bartynowski. Wszystkie przedmioty wykładane przez tego profesora wymienione są *in Indice praelectionum Universitatis* a odnoszą się do źródeł prawa [rzymskiego] i są dobrze ujęte.

5. Profesor [Ferdynand] Kojśiewicz, który wyklada ekonomię polityczną — naukę nieznośną przeciętności — sam ponad nią nie wykracza. Ponieważ nie studiował on nigdzie poza Krakowem tej trudnej dyscypliny nauk, która w innych uniwersytetach, zwłaszcza w Anglii, stoi na bardzo wysokim poziomie, nie był w stanie odpowiednio jej opanować. Przypuszczam, że przy pewnym wysiłku mógłby prof. Kojśiewicz wydoskonalić się w tej dziedzinie, ale wątpię, czy i wówczas nauka ekonomii politycznej byłaby przydatna dla Krakowa. Rzeczpospolita Krakowska nie jest bowiem dostatecznie bogata, aby mogła utrzymywać różne kosztowne instytuta, w których ekonomia polityczna znajduje praktyczne zastosowanie i w których mogliby się dopiero wyspecjalizować wybitni uczniowie. Nie chcąc jednak skrzywdzić prof. Kojśiewicza, który jest niezamożny i posiada reputację uczciwego człowieka, sędzę, że zwinawszy tę katedrę można go mianować rektorem mającej powstać szkoły początkowej.

Pan [Jan Hieronim] Rzeziński jako adiunkt — wolontariusz<sup>11</sup> Wydziału Prawa wyklada (na szczęście bezpłatnie) jeden z przedmiotów należących do katedry prof. Bartynowskiego. Intencje jego są zupełnie jasne, aby za wszelką cenę osiągnąć pierwszą opróżnioną katedrę.

Pan [Antoni Zygmunt] Helcel, drugi adiunkt tego Wydziału, wyklada (również bezpłatnie i w tych samych, co poprzedni, celach) jeden z przedmiotów odłączonych od wykładów prof. Krzyżanowskiego.

Na podstawie tego co powiedziałem można dojść do następujących wniosków:

*Primo*. Trzech profesorów na Wydziale Prawa w zupełności powinno wystarczyć a mianowicie pan Krzyżanowski, pan Matakiewicz i pan Bartynowski. Likwidując dwóch pozostałych zaoszczędzi się z funduszków przeznaczonych dla tego Wydziału 14000 złp. rocznie.

*Secundo*. Nie należy nadal utrzymywać zwyczaju bezpłatnych adiunktów, po-

<sup>10</sup> *Statut Organiczny* opracowany przez Komitet Akademicki z ramienia Komisji Organizacyjnej dla urzędzenia Rzeczypospolitej Krakowskiej został ogłoszony drukiem 16 X 1818 r. i obowiązywał do 4 V 1821 r. (Po obaleniu kuratorii z początkiem powstania listopadowego został przywrócony wraz z poprawkami wniesionymi do niego w 1821 r. i stanowił status prawny Uniwersytetu do 24 VIII 1833 r.)

<sup>11</sup> Adiunkt-wolontariusz odpowiadał stanowisku docenta prywatnego, nieetatowego.

nieważ profesorowie, chcąc sobie ulżyć (co nie jest ani pożyteczne ani przyzwoite) oddają im pewne partie swoich wykładów, za które są płaćeni.

Poza tym ci adiunkci przypisują sobie wyłączne prawo do niezajętych katedr, przez co omijają w sposób wyraźny przepis *Statutu Organicznego* mówiący, że opróżnione katedry mogą być powierzane jedynie tym osobom, które w konkursowych egzaminach wykazały najlepsze uzdolnienia.

#### WYDZIAŁ LEKARSKI

Wydział Lekarski Uniwersytetu Krakowskiego składa się z siedmiu profesorów, a mianowicie:

1. Pan [Józef] Kozłowski, który otrzymuje uposażenie wynoszące 6000 złp. rocznie, wyklada anatomię i inne związane z nią gałęzie nauk. Z mierniczego awansował na profesora, dlatego nie można się dziwić, że jest poniżej przeciętności. Jest więc rzeczą konieczną, tak dla honoru Uniwersytetu, jak i dla dobra uczniów, dla których anatomia jest podstawową nauką, aby jak najprędzej znaleźć odpowiedniego kandydata, czy to przez ogłoszenie konkursu, czy też wprost z Wiednia (gdzie jest najbliżej).

Należy również profesorowi tej ważnej katedry dodać adiunkta znającego dobrze tak teorię, jak praktykę w prosektorium. Obowiązkiem jego byłoby przygotowywanie anatomicznych preparatów, umiejętność polegająca na wprowadzaniu do żył trupów odpowiednich chemikaliów, które zachowują je we względnej świeżości, zabezpieczają przed zepsuciem i utrzymują ciała w tych samych, co za życia, proporcjach.

Profesor anatomii dostaje ponadto zgodnie z budżetem 900 złp. rocznie na potrzeby gabinetu anatomicznego. Gabinet ten jest tak źle zaopatrzony, że na pewno dotacja jest w nieprzyzwoity sposób marnowana. Chcąc temu zapobiec, należy wydać zarządzenie, aby profesorowie anatomii przedstawiali każdego miesiąca aktualnemu inspektorowi Uniwersytetu szczegółowe sprawozdania, w jaki sposób zużyli pieniądze, z załączeniem rachunków i przedłożeniem zakupionych rzeczy. Pan Kozłowski, pomimo że jest zupełnie nieodpowiedni na to stanowisko, otrzymuje na zasadzie *Statutu Organicznego* dodatkową pensję za wysługę lat w wysokości 3000 złp. rocznie, którą mu się wypłaca.

2. Pan [Józef Maciej] Brodowicz. Jest to bardzo dobry lekarz i świetny profesor, pełen szlachetnych i dobrych intencji. Mówiąc prawdę, jest on w tym tylko irytujący, że ponad wszystko lubi spokój i przez to nie chce wchodzić w kolizję z większością uniwersytecką, często działającą na opak. Podejmuje więc czasem decyzje wbrew swemu przekonaniu, dlatego zapewne w ostatnich latach promovano wielu lekarzy i chirurgów w sposób nieodpowiedzialny. Wszyscy oni (z małymi wyjątkami) byli bardzo źle dobrani, tym niemniej otrzymali po prostu *potestatem occidendi impune per totam terram*. Ten profesor kliniki i innych przedmiotów wymienionych w *Indice praelectionum Universitatis* pobiera 6000 złp. rocznie oraz jeden tysiąc na diakra, aby nie musiał pieszo udawać się do szpitala klinicznego, kiedy ma odbywać lekcje przy łóżku chorego. Trzeba dodać, że budynek szpitalny jest nieco oddalony od miasta, nie za bardzo jednak.

Profesor kliniki powinien mieć koniecznie adiunkta, który mógłby otrzymywać 2000 złp. rocznie za pomoc przy dokładnym dozorcze szpitala. Przypuszczam, że pan Brodowicz, gdy się go w ten sposób tak mocno odciąży w jego obowiązkach, chętnie zrezygnuje z tego tysiąca florenów na diakra. Przekonanie moje opieram po pierwsze na tym, że jest on człowiekiem honoru, po drugie, że posiada swój własny ekwipaż, którego utrzymanie nie ciąży mu zbyt, gdyż ma rozległą praktykę. Można jeszcze dodać, że pan Weisse, profesor bardzo sumienny i wybitny, gdy zakończy teoretyczne wykłady z astronomii, musi codziennie

chodzić do Obserwatorium Astronomicznego, które znajduje się dużo dalej niż szpital, bo aż na peryferiach miasta. Nie wymaga on jednak za to chodzenie, czy to w czasie zimowych mrozów, czy w letnich upałach, większego wynagrodzenia niż 50 dukatów dołączonych do jego pensji.

Profesor kliniki otrzymuje również 6000 złp. rocznie na wydatki, bez których nie może się obejść żaden szpital. Bez wątpienia robi on z nich odpowiedni użytek, byłoby jednak wskazane, aby i on przedstawiał rachunki władzom nadzorczym nad Uniwersytetem. Jest to zwyczaj wszędzie przyjęty, ustanowiony celem zapobiegania nadużyciom.

3. Pan Florian Sawiczewski. Profesor ten uposażony tak jak i inni profesorowie kwotą 6000 złp. rocznie wykłada farmację na Wydziale Lekarskim, a chemię na Wydziale Filozoficznym. Jest to świetny profesor tych obydwu gałęzi nauk, które mają tak silne ze sobą powiązania, że należałoby na zawsze pozostawić je razem. Wprawdzie tutejszy Uniwersytet dąży do tego, aby mieć osobnego profesora chemii, ale byłoby to najzupełniej zbyteczne. Wystarczy tylko dodać profesorowi Sawiczewskiemu adiunkta z wynagrodzeniem 2000 złp. rocznie, który pomagałby mu przy doświadczeniach chemicznych oraz szkolił farmaceutów.

Pan Sawiczewski otrzymuje ponadto 9000 złp. rocznie na niezbędne wydatki dla laboratorium chemicznego. Zużywa on je bez wątpienia zupełnie celowo, ale powinien również, tak jak i inni profesorowie, zdawać sprawę z tych wydatków.

4. Pan Julian Sawiczewski, brat poprzedniego, wykłada obecnie weterynarię. Jest to uczeń pana Girtlera<sup>12</sup>, który nie wiele więcej wiedział od niego. Pan Julian Sawiczewski jest niezaprzeczalnie bardzo złym profesorem. Odkąd otrzymał on obowiązek szkolenia weterynarzy, nie wyuczył żadnego swego ucznia nawet umiejętności leczenia konia [gdzie się ochwaci]<sup>13</sup>, ani nakłucia krwi, gdy zdycha (z braku dozoru) przez wzdęcie, które powodują gazy w części jamy brzusznej oddzielającej jej dwa żołądki. Dlatego też miejscowy Senat [Rządzący] jest zmuszony opłacać weterynarza, Niemca. Leczy on konie, bydło, owce, których wełna jest tak zasadniczą gałęzią handlu. Pan Sawiczewski, chociaż jest profesorem weterynarii, w okresach większej śmiertelności bydła (zdarzającej się, czy to na skutek ciężkiej zimy, czy w okresie wilgotnej wiosny, lub gdy bydło przejada się koniczyną pasąc się na podgórszych łąkach, gdzie rodzima koniczyna znajduje się w dużych ilościach) nie jest w stanie ani określić choroby, ani zarządzić w okolicach, w których zaraza panuje, stosownych środków ostrożności. Stąd wynika, że weterynaria w Krakowie, tak jak jest obecnie wykładana, nie przysporzy nigdy społeczeństwu wybitniejszych uczniów. Jest więc rzeczą zupełnie zbędną, aby ta nauka istniała w ogóle w tutejszym Uniwersytecie.

Tenże sam profesor wykłada ponadto jeszcze *politicam et historiam medicam*. Przedmiot ten niezbyt obszerny powinien być przydzielony profesorowi kliniki, zwłaszcza gdy otrzyma zdolnego adiunkta, który mógłby właściwie te wykłady prowadzić.

Profesor weterynarii otrzymuje oprócz swego uposażenia 6000 złp. rocznie przeznaczone na rodzaj szpitala dla zwierząt. Tam znalazłoby się pole zastosowania sztuki weterynaryjnej w praktyce, ale ani taki szpital, ani leczenie nigdy nie istniały (z powodu braku sumienności w dozorze), co jest oburzającą nieprzyzwoitością.

5. Pan [Ludwik] Bierkowski. Profesor ten uczy wszystkich dziedzin chirurgii i przedmiotów z nią związanych, tak jak to wymienia *Index praelectionum Universitatis*. W zakresie teorii jest on na odpowiednim poziomie i może wykształcić

<sup>12</sup> Sebastian Girtler (1767—1833), zwyczajny profesor medycyny sądowej, policji lekarskiej, weterynarii i historii medycyny, ustąpił z katedry w 1831 r.

<sup>13</sup> Tekst uzupełniony przez wydawcę, w oryginale luka.



dobrych uczniów, a jako operator jest wprost wspaniały i przynosi zaszczyt Uniwersytetowi. Reputacja jego jako chirurga jest już dostatecznie ustalona i z każdym dniem rozszerza się. Chcąc jednak, aby imię jego nigdy nie poniosło szwanku, należałoby mu zwrócić uwagę, aby nie mieszał się do medycyny, poprzestając wyłącznie na chirurgii.

Katedra ta potrzebuje koniecznie adiunkta i wtenczas nie pozostawałoby już nic do życzenia i mogłaby się rozwijać nadal pomyślnie.

Profesor Bierkowski oprócz 6000 złp. uposażenia rocznego otrzymuje również jeden tysiąc na fiakra na tych samych zasadach, co prof. Brodowicz, ale z tych samych powodów mógłby i on z tego zrezygnować. Z 8000 złp. rocznie, które przeznaczone są na utrzymanie gabinetu chirurgicznego, powinien się wyliczać, tak jak i inni profesorowie.

6. Pan [Karol] Soczyński uczy od strony teoretycznej czegoś w rodzaju *artem obstetriciam*, to znaczy szkoli położne i chirurgów. Ponieważ jednak pan Bierkowski wyklada ten sam przedmiot, ale w sposób bardziej zbliżony do prawdziwej użyteczności i w zastosowaniu do praktyki, katedra pana Soczyńskiego mogłaby być zniesiona, a 6000 złp. jego uposażenia zaoszczędzone.

7. Pan [Józef] Jakubowski, profesor terapii i innych związanych z nią przedmiotów wymienionych w *Indice praelectionum Universitatis*, jest tylko zastępcą niedawno zmarłego pana Boduszyńskiego<sup>14</sup>. Konkurs o tę katedrę nie był do tej pory jeszcze ogłoszony, a należałoby to koniecznie uczynić, tak aby wypełnić przepisy *Statutu Organicznego*, jak i dlatego, aby nie stracić tego cennego przywileju Uniwersytetu, przez który można uzyskać wybitnych kandydatów na profesorów, jeżeli zdobędą laur pierwszeństwa w egzaminach konkursowych. Pan Jakubowski — jak mówią — nie ma opinii dobrego lekarza praktyka, podobno nie posiada nawet w odpowiednim stopniu umiejętności lekarskich, ale jako teoretyk i profesor jednej z gałęzi nauk medycznych ma pewne zalety, ponieważ czyta dużo ze swojej dziedziny oraz wyklada dobrze i piękną łaciną.

Zgodnie z tym, co wyżej powiedziano, usuwając dwóch profesorów Wydziału Lekarskiego, a mianowicie pana Juliana Sawiczewskiego i pana Soczyńskiego, zaoszczędzono by kwotę 12 600 złp. rocznie. Przeznaczając z niej 8000 złp. na uposażenie 4 adiunktów, pozostałoby jeszcze 6600 złp. oszczędności, wliczając w to i te dwa tysiące na fiakra dla profesorów kliniki i chirurgii.

Skończywszy te rozważania ośmielam się dodać, że byłoby z wielką korzyścią, bardzo praktyczne i wprost konieczne, aby można sprowadzić ze Lwowa wielce czcigodnego starca, byłego rektora Uniwersytetu Lwowskiego, obecnie emeryta, doktora o europejskiej sławie i wybitnego autora z tej dziedziny — pana Masocha<sup>15</sup>, aby przeprowadził rewizję wszystkich dyplomów doktorskich medycyny wydanych w ostatnich dwóch latach. Należy bowiem czym prędzej zapobiec rozszerzaniu się tej zarazy w postaci niedouczonej lekarzy. Mogą oni bezkarnie uśmiercać ludzką dostatecznie już cierpiącą, tak z powodu wojen, jak i dużej śmiertelności, a można by ją częściowo jeszcze uratować, niszcząc w zarodku pochod tych niedouczonej szarlatanów.

Pan Masoch, który jest człowiekiem o nieskazitelnej uczciwości i bardzo tak-

<sup>14</sup> Wojciech Jerzy Boduszyński (1768—1833), w latach 1811—1817 profesor zwyczajny kliniki lekarskiej, następnie do r. 1833 profesor patologii, terapii ogólnej i higieny.

<sup>15</sup> Franciszek Masoch (1763—1845), ur. w Banacie Temeszwarskim, w 1788 r. doktor medycyny Uniwersytetu Wiedeńskiego, w 1793 r. mianowany od razu, mimo że nie posiadał żadnego dorobku naukowego, zwyczajnym profesorem chirurgii w Uniwersytecie Lwowskim. W 1807 r. zrezygnował z katedry; wrócił na nią po reaktywowaniu w 1817 r. Uniwersytetu Lwowskiego, którego był dwukrotnym rektorem (1802/3 i 1827/8); por. L. Finkel i S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*. Lwów 1894, s. 111.

towny, zapewne przyjechałby z wielką przyjemnością czując się zaszczycony takim honorem. Uniwersytet Krakowski nie uważałby tego za upokorzenie, wiedząc, że przybywa patriarcha medycyny, nowoczesny Hipokrates, aby zapobiec i zreformować miejscowe nadużycia oraz ugruntować odpowiedni rozwój tego Wydziału w przyszłości.

Pan Masoch zapewne nie przyjąłby żadnego wynagrodzenia od Uniwersytetu oprócz zwrotu kosztów podróży i utrzymania przez 6 miesięcy, które będzie musiał tu spędzić. Współpracownikiem pana Masocha mógłby być dr Siedelmayer, wybitny lekarz tutejszy, człowiek o pięknym charakterze i wypróbowanej emocie. Pan Brodowicz zapewne chętnie pomógłby panu Masochowi jako przewodniczącemu tego komitetu i jego asystentowi, panu Siedelmayerowi, w tej sprawie, która dotyczy przecież dobra publicznego. Gdyby przypadkiem pan Brodowicz nie chciał podjąć się tego zadania, lub gdyby nie chciano go tym trudnić, można by wybrać na członka tego komitetu sędziwego pana Szastra<sup>16</sup>.

Przypuszczam, że byłoby bardzo wskazane, aby wydelegować w tej sprawie do pana Masocha ks. Schindlera, który go zna dobrze i orientuje się w stosunkach lokalnych we Lwowie, gdyż ma tam swoich rodziców.

Gdy pan Masoch przybędzie do Krakowa, zapewne znajdzie sposób najprostszy i najskuteczniejszy, aby uczynić promocje doktorskie trudniejsze i bardziej zasłużenie otrzymywane.

Spróbuję i ja również załączyć projekt na ten temat w dodatku do tego memoriału o czterech Wydziałach Uniwersytetu Krakowskiego<sup>17</sup>.

#### WYDZIAŁ FILOZOFICZNY

Wydział Filozoficzny składa się z dwóch oddziałów, a mianowicie: 1. Oddziału Matematyczno-Fizycznego i 2. Literackiego. Każdy z tych Oddziałów ma swego dziekana.

W Oddziale Matematyczno-Fizycznym jest 9 profesorów i 1 adiunkt.

1. Pan [Roman] Markiewicz wykłada fizykę. Jest on nienagannej moralności i zna dobrze przedmiot, którego uczy. Prywatna jego biblioteka jest lepiej zaopatrzona we wszelkie nowości dotyczące nauk fizycznych niż biblioteka uniwersytecka.

Profesor ten otrzymuje oprócz normalnego uposażenia w wysokości 6000 złp. rocznie specjalny dodatek za długoletnią pracę, wynoszący jeden tysiąc rocznie i drugi tysiąc na wydatki związane z eksperymentami fizycznymi. Wydatki te należałoby bezwarunkowo kontrolować i sprawdzać, tak dlatego, że jest to zwyczaj wszędzie przyjęty, jak też i dlatego, aby nie wśliznęły się jakieś nadużycia. Jeśli chodzi o dodatek za usługę lat 1000 złp. rocznie, to uważam, że wszelkie tego rodzaju dodatki dla zasłużonych powinny być zniesione.

2. Pan [Alojzy] Estreicher. W wykładach swych obejmuje obecnie dwa działy historii naturalnej. Pierwszy obejmujący królestwo roślinne, czyli botanikę, drugi królestwo zwierzęce, czyli zoologię. Wykładał on przez jakiś czas i trzeci dział: królestwo mineralne, nim pan Zeischner, jako profesor mineralogii<sup>18</sup> otrzymał polecenie prowadzenia tych wykładów, najzupełniej zresztą zbytecznie, gdyż doskonałe te trzy działy historii naturalnej mogłyby być wykładane przez jednego profesora.

<sup>16</sup> Antoni Szaster (1759—1839), w latach 1793—1805 profesor farmacji i materii medycznej.

<sup>17</sup> Dodatku tego nie posiada nasz rękopis.

<sup>18</sup> Ludwik Zeisner (1805—1871), wybitny geolog i mineralog polski, powołany na katedrę w 1829 r., stracił ją przy reorganizacji Uniwersytetu w r. 1833. Powołany po raz wtóry w 1848 r. zrezygnował w 1857 r. z profesury i przeniósł się do Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie.

Uposażenie roczne pana Estreichera wynosi 6000 złp. oraz tysiąc złotych dodatku za rzekomą pilność, chociaż jest to profesor odznaczający się niespotykanym lenistwem. Często się bowiem zdarza, że z najrozmaitszych powodów wykląda najwyżej dwie godziny tygodniowo. Posiada on niewątpliwie pewien zasób wiadomości ze wszystkich trzech dziedzin historii naturalnej, ale ponieważ jest niesłychanie niedokładny, powinien być stale kontrolowany. Prof. Estreicher otrzymuje ponadto 8000 złp. rocznie na ozdobienie i wzbogacenie Ogrodu Botanicznego, a ogrodnik 4000 złp. rocznie, chociaż w *Statucie Organicznym* jest mowa tylko o trzech tysiącach. Tę kwotę 8000 złp. otrzymywał pan Estreicher przez lat 18 do wyłącznej dyspozycji. Przez ten okres można było zaopatrzyć Ogród Botaniczny we wszelkiego rodzaju rośliny i kwiaty. Stałby się on wówczas samowystarczalny, tak jak się to spotyka gdzie indziej, gdzie istnieje odpowiednia kontrola. Wystarczy jednak tylko spojrzeć do jakiego stopnia Ogród ten jest ogołocony, aby dojść łatwo do wniosku, że zarząd jego był nieuczciwy, a kontrola żadna.

Chcąc na przyszłość zapobiec tak nieprawdopodobnemu marnotrawstwu funduszów publicznych, należy ogrodnika uczynić odpowiedzialnym przed inspektorem miejscowym, następnie polecić mu, aby sporządził natychmiast inwentarz Ogrodu Botanicznego i złożył go władzy zwierzchniej, którą należy wpierym mianować. Dopiero na podstawie tego inwentarza mógłby pan Estreicher przedkładać naczelnemu zwierzchnikowi wychowania publicznego potrzeby Ogrodu Botanicznego mieszczące się w ramach 8000 złp. Wówczas tenże zwierzchnik po zasięgnięciu opinii osób doświadczonych w tej dziedzinie (jak np. były prezes Senatu hr. Wodzicki, autor prac botanicznych i właściciel pięknego ogrodu botanicznego w Niedźwiedziu, do którego często sprowadzał z zagranicy różne rośliny egzotyczne, a który jest lepiej i taniej zaopatrzony niż ogród uniwersytecki) decydowałby, co należy zakupić, oraz w jaki sposób, najbardziej korzystny i najtańszy.

Tenże sam — uprzywilejowany zaiste — pan Estreicher otrzymuje ponadto 8000 złp. rocznie jako rektor Uniwersytetu. Obecnie jest on zatwierdzony powtórnie na trzy lata i można by przypuszczać z całą pewnością, że będzie wciąż obierany aż do ostatnich chwil swego życia (jako człowiek miejscowy tolerujący wszelkie nadużycia), jeżeli nie podejmie się odpowiednich kroków. Otóż, aby zapobiec takim systemom i usunąć je w zarodku, należałoby ustalić, że z każdego Wydziału będzie obierany kolejno rektor na jeden rok, bez prawa powtórnej elekcji, oraz że rektor nie będzie otrzymywał więcej niż 2000 złp. rocznego dodatku.

Rektor ma do pomocy pięciu dziekanów (gdyż Wydział Filozoficzny daje dwóch). Dziekani są wybierani spomiędzy najbardziej zasłużonych profesorów i mianowani na trzy lata, to znaczy na tyle samo, co rektor. Otrzymują oni za swe rzekome prace nadzorcze tysiąc złp. rocznego dodatku. Ponieważ jednak prace te są minimalne, myślę, że wystarczyłoby 400 złp.

Otoczenie rektora składa się z następujących osób:

A. Sekretarz, który otrzymuje 2000 złp. B. Pomocnik sekretarza [kancelista] pobierający 1200 złp. C. Kasjer o uposażeniu 3000 złp. Nawiasem mówiąc kontrola kasy jest bardzo wadliwa i źle zorganizowana. D. Archiwista z płacą 1000 złp. E. Dwóch osobników szumnie zwanych *bedelli*, którzy są po prostu zwykłymi lokajami na usługach kancelarii. Każdy z nich otrzymuje rocznie po 1200 złp., ponadto jeszcze 600 złp. dodatku za palenie w piecach. Prócz tego przysługuje jeszcze 2000 złp. rocznie na wydatki kancelaryjne i 600 złp. na pocztę.

Utrzymanie rektoratu kosztuje więc 25 000 złp. rocznie; mogłoby jednak kosztować tylko 6600 złp., czyli zaoszczędziłoby się 19 400 złp. rocznie, przyjmując, że rektor otrzymywałby 2000 złp. dodatku, czterech dziekani (gdyż tyle tylko jest wydziałów) po 400 złp., jeden sekretarz o uposażeniu 1200 złp. wystarczyłby najzupełniej, gdyż obowiązkiem jego byłoby jedynie dokładne rejestrowanie i numerowanie pism przysyłanych do Uniwersytetu przez naczelnego zwierzchnika wycho-



wania publicznego (stanowisko konieczne dla pomyślnego rozwoju całego szkolnictwa) oraz 800 złp. (*salvo calculo*) na nieuniknione wydatki kancelaryjne.

3. Pan [Ludwik] Zeischner, prof. mineralogii, który otrzymuje 4000 złp. pensji oraz 800 złp. na gabinet mineralogiczny rocznie, powinien być usunięty, gdyż przedmiot przez niego wykładany należy do profesora historii naturalnej. Jest to więc wydatek najzupełniej zbyteczny, a wykłady tej trzeciej gałęzi historii naturalnej powinny być oddane panu Estreicherowi.

4. Pan [Franciszek] Szopowicz uczy *mathesim inferiorem* w granicach zupełnie wystarczających dla potrzeb Uniwersytetu, jako przygotowanie do wykładów swoich dwóch kolegów. Ten czcigodny starzec, uczeń Jana Sniadeckiego, jest bardzo sumienny i opracowuje swoje wykłady niesłychanie starannie, tak że są one na prawdę na bardzo wysokim poziomie. Jest on weteranem tej szkoły z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który podniósł w niej wszystkie gałęzie nauk do stopnia doskonałego.

5. Pan [Karol] Hube wykłada *mathesim sublimiorem* i inne przedmioty wymienione *in Indice praelectionum Universitatis*. Otrzymuje on 6000 złp. rocznie oraz nadzwyczajny dodatek wynoszący tysiąc złotych. Jest on przeciążony ogromnym materiałem i z tego powodu zapewne rachunek dyferencjalny i integralny jako podstawa matematyki wyższej nie jest odpowiednio prowadzony. Chcąc temu zapobiec powinien on oddać:

a) adiunktowi Obserwatorium Astronomicznego geometrię sferyczną. Adiunktów nie ma zbyt dużo roboty, ponieważ pan Weisse wykonuje wszystko sam z dokładnością godną podziwu a jemu pozostawia jedynie obserwacje astronomiczne, co nie jest wiele, nie mówiąc już o tym, że geometria sferyczna wykładana pod okiem tak wybitnego profesora jak pan Weisse byłaby na wysokim poziomie. Tenże sam adiunkt astronomii mógłby w piękne dni lata wykładać geodezję, to znaczy miernictwo oraz opracowywać z uczniami każdego roku mapę topograficzną okolic Krakowa, a w zimie dawać korepetycje matematyki w gimnazjum;

b) profesorowi Szopowiczowi oddałby *calculus analitico-trigonometricum*, jak również *geometriam analiticam*.

Pan Hube zatrzymałby dla siebie tylko *calculus differentialem et integralem* i miałby zupełnie dosyć pracy, jeżeliby chciał obydwie te przedmioty wykładać z własną chwałą i pożytkiem uczniów, gdyż jest to dział matematyki bardzo rozległy i trudny. Można by dodać do jego wykładów i mechaniki ciał niebieskich, ale lepiej by było powierzyć ją profesorowi Weissemu. Natomiast byłoby bardzo korzystnie, gdyby pan Hube jako przedmiot dodatkowy wykładał *principium artis coniectandi*, to znaczy *calculus probabilitatis*. Jest to bardzo zasadniczy przedmiot ekonomii politycznej, doprowadzony obecnie w Anglii do wysokiego stopnia doskonałości. Na tej teorii opiera się cały handel tak lukratywny, w którym od niedawna wprowadzono system różnego rodzaju kredytów.

6. Pan [Franciszek] Sapalski. Wykłada geometrię opisową i inne przedmioty wymienione *in Indice praelectionum Universitatis*. Ponadto udziela raz na tydzień — można powiedzieć w sposób doskonały — mechaniki praktycznej dla rzemieślników

Profesor ten rzeczywiście znakomity w swojej dziedzinie rozpoczął nauki w Krzemieńcu a kończył w Paryżu. Po powrocie z Paryża napisał bardzo poważne dzieło o geometrii opisowej, które w rękopisie zadedykował niedawno zmarłemu ks. Konstantemu. W książkę polecił profesorom i wybitniejszym oficerom korpusu ocenić tę pracę, a gdy uznali ją za doskonałą, kazał ją wydrukować na swój koszt i używać jako dzieła podstawowego dla uczniów Szkoły Aplikacyjnej.

7. Pan [Maksymilian] Weisse. Profesor astronomii, bardzo wybitny, dokładny oraz pracowity. Przynosi on pod każdym względem zaszczyt tutejszemu Uniwersytetowi. Dzięki niemu Uniwersytet Krakowski jest pochlebnie wzmiankowany w wielu periodykach poświęconych postępom astronomii oraz obserwacjom astro-

nomów. Oprócz pensji 6000 złp. otrzymuje jeszcze każdego roku 3000 złp. na zakup instrumentów astronomicznych. Z wydatków tych składa bardzo szczegółowe raporty ze względu na to, że tak być powinno i że jest to zwyczaj wszędzie przyjęty. Obserwatorium posiada adiunkta o uposażeniu 3000 złp. oraz mechanika z pensją tysiąca złp. rocznie, który naprawia instrumenty i przyrządy astronomiczne.

8. Pan [Feliks] Radwański. Profesor architektury jest poniżej wszelkiej przeciętności. Naocznym tego dowodem jest fakt, że do tej pory nie wykształcił on jeszcze żadnego ucznia, oraz że nigdy nie jest wzywany w charakterze architekta. Katedra ta w gruncie rzeczy bardzo potrzebna mogłaby być o wiele lepiej obsadzona i z większą korzyścią dla Uniwersytetu i dla dobra publicznego przez pana Lanci<sup>19</sup>. Jest to wspaniały architekt z dyplomem ze szkoły sztuk pięknych w Rzymie, odznaczony medalem udzielanym artystom. Zna on świetnie swój zawód, ma niesłychanie dużo gustu oraz popularności i z pewnością potrafiłby wychować wielu uczniów, którzy staliby się fachowcami i znaleźli przez to możliwość egzystencji. Każdy bowiem dąży, aby na schyłek swoich dni wybudować sobie schronienie i pragnąłby je mieć możliwie jak najpiękniejsze. Nie trzeba by wówczas wysłać przyszłych architektów na studia do Rzymu, gdyż znając gorliwość i fachowość pana Lanci, mielibyśmy niebawem doskonałych architektów na miejscu.

9. Pan [Florian] Sawiczewski. O tym wybitnym profesorze chemii miałem okazję mówić już przy Wydziale Lekarskim, gdzie jest jego miejsce.

Ukończywszy już ten pierwszy Oddział Wydziału Filozoficznego pozwałam sobie umieścić bardziej szczegółowe uwagi w związku z nauką matematyki.

Nauki matematyczne, najzupełniej zasłużenie otrzymały miano nauk ścisłych, gdyż one to tworzą oświeconych ministrów, znakomitych wojskowych, wybitnych astronomów, sławnych artystów, świetnych mistrzów rzemiosła. One też są zasadniczą podstawą ekonomii politycznej, nauki bardzo pożytecznej i o szerokich możliwościach, ale nie znoszącej przeciętności. Na tej nauce również opierają się wszystkie instytucje i zakłady, bez których handel trwałby w zastoju.

Wielka ilość nauk zdobi umysł, ale też może go przewieść na manowce, zwłaszcza, jeżeli bywa udzielana na opak i błędnie, albo przez profesorów amoralnych. Jedynie nauki matematyczne, które opierają się wyłącznie na jasnym wykładzie i niewzruszonych podstawach, służyły zawsze do podniesienia dobrobytu ludzkości. Wzbogaciły ją przecież o genialne wynalazki i wsławiły przez zdumiewający rozwój władz umysłowych człowieka. Dlatego też nie uważam, aby należało zmniejszyć ilość katedr matematycznych w Uniwersytecie Krakowskim, jeżeli by nawet wydawało się, że są one zbyt szczegółowe.

W monarchii austriackiej przyjęto system koncentrowania nauk matematycznych w szkołach wojskowych, w instytutach politechnicznych oraz w szkołach dla różnego rodzaju rzemieślników. W uniwersytetach natomiast nauki matematyczne są rozdzielone jako wykłady dodatkowe przy katedrach fizyki, astronomii, mechaniki i wydaje się przez to, jak gdyby była tylko jedna katedra matematyki. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest (jak to wyżej wskazałem) i byłoby rzeczą niemożliwą, gdyż matematyka w zupełnym oderwaniu od praktyki stałaby się zupełnie niewystarczającą i zbyteczną nawet.

W pięciu uniwersytetach monarchii rosyjskiej a mianowicie w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Dorpacie i Wilnie<sup>20</sup> nauki matematyczne są rozdzielone

<sup>19</sup> Franciszek Lanci (Lanzi, 1799—1875), z pochodzenia Włoch, architekt, w latach 1830—1837 inspektor budynków Uniwersytetu Krakowskiego, budował wiele rezydencji magnackich, m. in. pałac Potockich w Krzeszowicach.

<sup>20</sup> Nieścisle. Na terenie imperium rosyjskiego działało wówczas sześć uniwersytetów: w Moskwie, Petersburgu, Dorpacie, Kijowie (świeżo założony w 1832 r. w miejsce zniesionego Uniwersytetu Wileńskiego i Liceum Krzemienieckiego), Charkowie i Kazaniu.

zawsze na dwie katedry (nie licząc katedr astronomii, fizyki i mechaniki dawanych osobno) i posiadają adiunkta. Ponadto kurs tam jest dwuletni, podczas gdy w Krakowie tylko roczny.

Ośmielam się twierdzić z całym przekonaniem, że nawet trzy katedry matematyki, tak jak tutaj, nie jest za dużo. Powołuję się w tym wypadku na bardzo poważny autorytet Jana Śniadeckiego, członka [honorowego] wszystkich uniwersytetów europejskich, który w II tomie *Dzieł*, rozdział 4, od s. 289 do 305, to samo stwierdza. Powołuję się również na *Discours préliminaire sur l'Encyclopedie*, który unięśmiertelnił imię d'Alemberta oraz na *Système figuré des connaissances humaines* opracowany przez Diderota. Ci dwaj sławni redaktorzy wielkiego dzieła encyklopedycznego (przy którym tyle osób dołożyło swych starań i trudów) dowiedli w sposób znakomity, że to głównie rozwój nauk matematycznych należy uważać jako niewzruszony pomnik sukcesów, do których poprzez swój wysiłek może dojść umysł ludzki. Dlatego też od tej pory rozozłunkowywano nauki matematyczne coraz bardziej przez zastosowanie ich do różnych dziedzin życia i rozczłonkuje się je nadal w nowych działach, tak że nadejdą niebawem czasy, kiedy nawet trzy katedry matematyki nie wystarczą i będzie trzeba je podwajać.

Muszę jeszcze nadmienić, że nauki matematyczne udzielane w Krakowie mają ścisłą łączność między sobą i gdyby uczynić w nich jakikolwiek wyłom, upadłyby zupełnie. Tak np. niesłychanie dokładne wykłady pana Szopowicza służą za podstawę do innych wykładów, bez nich uczniowie nie mogliby zrobić odpowiednich postępów w rachunku różniczkowym i całkowym, nie mówiąc o tym, że pan Hube nie mógłby iść dalej w matematyce wyższej, pan Sapalski miałby trudności nie do pokonania w wykładach geometrii opisowej a nauka astronomii udzielana przez pana Weisszego popadłaby w smutny zastój.

Dlatego ośmielam się zaproponować, aby nauki matematyczne w Uniwersytecie Krakowskim nie tylko utrzymać w obecnym stanie, ale jeszcze dodać im adiunkta z pensją 3000 złp. na rok, który miałby obowiązek wyklądać mechanikę praktyczną. Nauka ta dawałaby uczniom umiejętność konstruowania najrozmaitszych młynów i machin użytecznych, czy to w rolnictwie, czy też w przemyśle. Korzyści przez to osiągnięte z pewnością przewyższyłyby pierwsze koszty poniesione przez Uniwersytet. Myślę, że najlepiej nadawałby się na to stanowisko pan Żebrawski<sup>21</sup>, bardzo uzdolniony w dziedzinie mechaniki i wynalazków, który obecnie bezpłatnie wykląda geodezję i topografię.

Na podstawie tego, co powyżej powiedziano, przenosząc katedrę pana Sawiczewskiego do Wydziału Lekarskiego, znosząc katedrę pana Zeischnera i likwidując również dodatki za wysługę lat trzech profesorów, znalazłby się fundusze na opłacenie adiunkta i oszczędziłoby się ponadto 10 000 złp. rocznie.

Drugi Oddział Wydziału Filozoficznego zwany Literackim.

1. Pan [Jan Kajetan] Trojański wykląda literaturę łacińską uwzględniając właściwie piękno języka używanego aż do dnia dzisiejszego we wszystkich dziedzinach związanych z nauką.

Wydaje się, że zna on dobrze swój przedmiot a jeżeli uczniowie nie korzystają dostatecznie, to nie z jego winy, ale jedynie dlatego, że przychodzą już z gimnazjum, z braku dozoru, z bardzo słabą znajomością języka łacińskiego.

<sup>21</sup> Teofil Żebrawski (1800—1887), uczestnik powstania listopadowego, działacz konspiracyjny i emigrant polityczny (w latach 1846—1848), adiunkt przy katedrze historii naturalnej, w 1842 r. objął stanowisko inspektora komunikacji wodnej w Rzeczypospolitej Krakowskiej, a w 1849 r. — inspektora odbudowy zabytków w Krakowie.



2. Pan [Paweł] Czajkowski, profesor literatury polskiej i porównawczej. Sposób jego wykładania jest niestęchanie napuszony i zupełnie niesystematyczny. W dodatku jest to człowiek trudny do zrozumienia. Wydaje się jednak po głębszej rozprawie, że religijność jego jest wątpliwa, moralność zachwiana, a umiejętności stanowią groch z kapustą<sup>22</sup>. Zdarza się, że w czasie wykładów w jakimś porywie — zaiste godnym potępienia — zachwala jako wzory literatury dzieła autorów bezbożnych i sprośnych, jak np. Lukrecjusza. Kiedyś nawet wpadł na pomysł, aby go przełożyć na język polski i wydrukować. Ledwie udało się powstrzymać go od tego zamiaru. Następnie skomponował poemat w rodzaju Owidiusza *De arte amandi*, który zamierzał również wydać. Powstały więc nowe trudności, aby nie dopuścić do druku takiego bezeceństwa. Zdecydowanie uważam, że najlepiej by było przenieść w stan spoczynku tego pana, który mimo siwych włosów i podeszłego wieku ośmiela się zajmować takimi zdrożnościami. Nigdy bowiem nie jest się dosyć wymagającym co do religijności i moralności wszystkich członków tak nadzoru, jak i personelu nauczającego w szkolnictwie. Przedmiot, który wykłada, można z łatwością przyłączyć do katedry historii powszechnej.

3. Pan [Herman] Schugt. Jest to profesor języka angielskiego i greckiego. Zyczyłbym sobie tak dla honoru Uniwersytetu, jak i dla zbawienia jego duszy, aby nie był tego rodzaju szarlatanem. Od dwudziestu lat, to jest od kiedy rozpoczął ten profesor swoje wykłady, nie nauczył nikogo ani greki ani języka angielskiego. O ile jednak jest prawdą, że człowiek honoru nie powinien podejmować się uczenia tego, czego nie umie, prawdą jest również, że popełnili wielki błąd ci, którzy go na katedrę powołali.

Nie mówiąc już o innych sprawach, jak np. o fakcie, że pan Schugt w sposób zupełnie nieprzystojny przyczynił Uniwersytetowi strat na przeszło 6000 dukatów, należy mu dać pensję emerytalną według przepisów *Statutu Organicznego*, a katedrę tę usunąć na zawsze z Uniwersytetu, gdyż jest ona zupełnie niepotrzebna. Ci, którzy chcą się uczyć języka angielskiego, mogą to uczynić na własny koszt, a jeśli chodzi o grekę, to wszystkie najpiękniejsze dzieła w tym języku (język grecki obecnie używany jest zupełnie inny niż dawniejszy) są przetłumaczone na języki nowożytny. Znajdują się wprawdzie stale w użyciu niektóre wyrazy pochodzenia greckiego, głównie z dziedziny dydaktyki, ale każdy je mniej lub więcej zna, a dla tych, którzy o nich nic nie słyszeli, ks. Schindler będzie prowadził dodatkowe wykłady przy swojej katedrze hermeneutyki.

4. Pan [Jerzy Samuel] Bandtkie. Jest to profesor sprowadzony z Wrocławia na stanowisko bibliotekarza i wykładowcy bibliografii. Odkąd tu przybył (a było to 18 lat temu)<sup>23</sup> zorganizował Bibliotekę w Krakowie według systemów przyjętych w innych uniwersytetach. W sposób niestęchanie pracowity skatalogował wszystkie książki w niej zawarte. Szkoda tylko, że nie pomyślał o tym, aby wydać katalog, co byłoby rzeczą bardzo pożyteczną. Jako bibliotekarz otrzymuje 3000 złp. rocznie, jako profesor bibliografii 6000 złp. a więc roczne jego uposażenie wynosi 9000 złp. Ponieważ profesor ten może lada chwila umrzeć, albo zażądać pensji emerytalnej, do której ma pełne prawo i należałoby mu ją jak najprędzej ofiarować, uważam, że wystarczyłoby wówczas mianować jedynie bibliotekarza, znosząc wykłady bibliografii, jako zupełnie zbyteczne, gdyż jeśli chodzi o omówienie pierwodruków i ich późniejszych wydań jest to sprawa prosta i wystarczy przejrzeć dzieło o bibliografii *in quarto w 2 tomach*<sup>24</sup>, aby się w nich zorientować, nato-

<sup>22</sup> W oryginale: *et sa science (est) une Macédoine*.

<sup>23</sup> Mylnie. Bandtkie przybył do Krakowa w sierpniu 1811 r. czyli w 1833 r. miał w uniwersytecie 22 lata służby.

<sup>24</sup> Mowa o książce Jana Michała Kosmasy Piotra Denisa (1729—1800) *Einleitung in die Bücherkunde. Erster Theil: Bibliographie; Zweiter Theil: Literaturgeschichte*. Wien 1777—1778 i nast. wydania.

miast omawianie nowych prac, które się ukazały i bieżąco ukazują, jest to zagadnienie bardzo obszerne i trudne do wyłożenia.

Pan Bandtkie wyklada również (choć go nikt o to nie prosił) łacinę. Mimo, że wyklada on dobrze, jest to jednak zupełnie zbytęczne, gdyż są do tego języka specjaliści profesorowie w Uniwersytecie i liceum, a jeżeli uczą źle, to dlatego, że nie są odpowiednio dozorowani. Podjęcie przez pana Bandtkiego lekcji łaciny nasuwa przypuszczenie, że uważa się widocznie za zbyt dobrze płaconego i dlatego wziął na siebie ten dodatkowy obowiązek. W tej sytuacji katedra pana Trojańskiego dublująca wykłady pana Bandtkiego może być zniesiona.

Pan Bandtkie ponadto stworzył dla uczniów *disputatorium philologicum*. Nie jest to nic innego — w moim pojęciu — jak szczegółowy rozbiór nauk i sztuk<sup>25</sup>. Ten dodatek do wykładów bibliografii rozwija się bardzo słabo, zwłaszcza że jest oparty wyłącznie na dziełach łacińskich i niemieckich i to w dodatku przestają.

Oprócz swego uposażenia pan Bandtkie otrzymuje jeszcze na kupno książek 9600 złp. rocznie. Przypuszczam, że zdaje sprawę z tych wydatków. W każdym jednak razie byłoby ze znacznie większą korzyścią dla Uniwersytetu, gdyby te sprawy zależały od maczelnego zwierzchnika wychowania publicznego. Trudno bowiem wymagać, aby bibliotekarz dosyć już zaawansowany w latach i mało obeznany z systemem zaopatrywania bibliotek w najnowsze dzieła z zakresu nauk ścisłych i sztuk, potrafił w odpowiedni sposób zapełniać półki Biblioteki Uniwersyteckiej.

Według *Statutu Organicznego* bibliotekarz ma również obowiązek dozoru Drukarni Uniwersyteckiej, ale ponieważ jest ona wydzierżawiona (wprawdzie przez ludzi uniwersyteckich), choć bardzo niekorzystnie, wobec tego nadzór ten polega jedynie na pilnowaniu, aby własność Uniwersytetu znajdująca się w lokalu Drukarni nie poniosła szkody.

Bibliotekarz ma jednego adiunkta o uposażeniu 2000 złp. rocznie oraz dwóch lokai, rodzaj „szwajcarów”, z których każdy otrzymuje po 1200 złp. Wydaje się jednak, że jeden z pensją 600 złp. rocznie powinien wystarczyć. Jest tam jeszcze pomocnik do palenia w piecach płatny kwotą 600 złp. podczas gdy 400 złp. byłoby chyba dosyć. Natomiast, moim zdaniem, powinno być dwóch adiunktów zamiast jednego, którzy otrzymywaliby po 1500 złp. i mieliby obowiązek siedzieć codziennie — jakby uwiązani — w Bibliotece. Wówczas czytelnicy każdego dnia i o każdej porze mieliby do kogo się zwrócić.

5. Pan [Józef Emanuel] Jankowski wyklada *philosophiam theoreticam*, to znaczy metafizykę z wszystkimi dodatkami, z których najważniejszym jest psychologia, jak również *philosophiam practicam*, czyli moralność. Ponadto profesor ten udziela jeszcze *exercitationes pedagogicas* i *historiam philosophiae*, pod czym rozumie piśmiennictwo nauk filozoficznych.

Chcąc dowieść, że katedra ta jest zupełnie zbytęczna, zacząć od następującego twierdzenia: Ponieważ przez jedną godzinę wykładu dziennie nie można w żadnym wypadku objąć tylu przedmiotów, które są obecnie przyłączone do katedry filozofii i które wymagają wielkiej pracy, dokładności i zupełnego oddania, wobec tego wykłady pana Jankowskiego prowadzone w tak galopującym trybie muszą być w zupełności złe. Należy więc tę katedrę rozdzielić i poszczególne przedmioty przyłączyć do wykładów innych profesorów, a mianowicie metafizykę i psychologię z powodów omówionych już przy Wydziale Teologicznym należy oddać prof.

<sup>25</sup> Wyleżyński nie zdaje sobie sprawy z doniosłości zainicjowanej przez Bandtkiego nowej formy dydaktycznej *disputatoria historica et philologica*, które stanowiły załączek seminarium historyczno-filologicznego i wydały znakomity poczet przyszłych badaczy, takich jak J. Muczkowski, W. A. Maciejewski, A. Z. Helcel, J. Łukasiewicz i inni.

Schindlerowi, który te wykłady świetnie poprowadzi, nauka moralności powinna być przywilejem dla nowo kreowanego profesora religii.

Katedra religii zniesiona w Uniwersytecie Krakowskim w okresie Księstwa Warszawskiego istniała za rządów austriackich. Słusznie bowiem uważano, że nowoczesna filozofia wykładana w dodatku przez rzekomych uczonych zawiera w zarodku smutny posiew szatańskiej ciekawości. Dlatego też wydano wówczas przepis, że wszyscy uczniowie katedry filozofii mają obowiązek uczęszczania na lekcje religii, podczas gdy w stosunku do uczniów innych katedr przepis ten nie był przestrzegany<sup>26</sup>. Ponadto musieli oni co roku poddawać się ścisłym egzaminom z nauki religii i otrzymywali świadectwa, a jeżeli nie były one dosyć dobre, utrudniało im to dalszą karierę w życiu.

Jeśli chodzi o pedagogikę, której zadaniem jest formowanie przyszłych nauczycieli, to we wszystkich prawie uniwersytetach powierza się te wykłady profesorowi najbardziej w tym kierunku uzdolnionemu. Skądinąd można dojść do wniosku, że to właściwie natura tworzy dobrego profesora, bez jej pomocy nie da się go ukształtować. Gdyż jeżeli ktoś nie ma w swym charakterze tej słodyczy, cierpliwości i skromności, jeżeli od młodości nie był wychowywany w przekonaniu, że religia i moralność są podstawą wszystkiego, nie będzie mógł należycie wywiązać się z tego powołania. Cała wiedza nawet (choćby ją opanował w wysokim stopniu) może wówczas prowadzić tylko na manowce i uczynić z uczniów nicponiów. Jeśli chodzi o poziom naukowy przyszłego nauczyciela, to nie powinien on przewyższać jego wiadomości religijnych, ważnym jest tylko, aby miał zamiłowania naukowe a najlepszym sposobem, aby je osiągnąć, gdy nie ma specjalnych zdolności — jest praca.

Wracając do samej pedagogiki, ponieważ jest to sztuka nauczania, więc każdy profesor z osobna jest najlepszym nauczycielem pedagogiki przedmiotu, który wyklada. Tak więc cały Uniwersytet poprzez swoich członków tworzy katedrę pedagogiki. Jeśli weźmiemy pod uwagę pedagogikę szczegółową, tak jak jest przyjęta w szkolnictwie, to dzieli się ona na dwie części, które wywodzą się z pedagogiki pojętej ogólnie, a mianowicie: metodykę i dydaktykę. Metodyka obejmuje sam mechanizm sztuki uczenia (jak np. początki kaligrafii, pierwsze podstawy religii i moralności w zastosowaniu do wieku dziecięcego) należy więc do profesora religii w szkole początkowej. Dydaktyka, która ma rozwijać wiadomości wyniesione ze szkół początkowych oraz budzić wśród młodzieży zainteresowania dla nauki, jest przywilejem nauczyciela religii w gimnazjum. Natomiast pedagogika ogólna jednocząca całą sztukę nauczania na wyższym poziomie niż w gimnazjum, wyjaśniająca również wszelkie środki zmierzające do pełnego rozwoju fizycznej strony człowieka — powinna być udziałem profesora religii w uniwersytecie.

Co do historii filozofii to winna ona być wykładana przez profesora prawdziwie religijnego, moralnego i cnotliwego, który posiada wiele zdrowego rozsądku i taktu. Oto jeszcze jeden powód, dla którego pan Jankowski (o moralności i religijności bardzo powierzchownej, jeżeli nie żadnej) powinien być z tej katedry usunięty.

Widzę, że w *Indice praelectionum Universitatis* pomiędzy przedmiotami należącymi do katedry filozofii nie wymieniono logiki i estetyki, która traktuje o pięknie i wzniosłości. Sądząc jednak, że to było tylko przeoczenie, proponuję, aby logikę przyłączyć do wykładów profesora retoryki w gimnazjum. Natomiast, jeśli chodzi o *materiam estheticam*, to sędzę, że jest rzeczą niemożliwą, aby jeden czło-

<sup>26</sup> Mamy tu pewną nieścisłość. W austriackim systemie uniwersyteckim obowiązek uczęszczania na naukę religii obejmował wszystkich studentów Wydziału Filologicznego (a nie tylko katedry filozofii) jako wydziału wstępnego do trzech fakultetów wyższych.



wiek mógł prawdziwie głęboko ująć piękność i wzniosłość wszystkich nauk udzielanych w Uniwersytecie. Każdy profesor potrafi najlepiej omówić to zagadnienie w związku z przedmiotem, który wyklada. Zastosowując jednak *materiam aestheticam* wyłącznie do sztuk pięknych, to sądzę, że pan Stattler mógłby podjąć się tych wykładów w odniesieniu do malarstwa a pan Lanci (o ile będzie mianowany) do architektury.

6. Pan [Michał] Wiszniewski. Profesor historii powszechnej. Przybył z Krzemieńca. Tak pod względem moralności, prowadzenia się i wykształcenia jest bez zarzutu. Ponieważ jednak wszyscy profesorowie powinni dawać dwie godziny lekcji dziennie (z wyjątkiem wtorków, czwartków i sobót) mógłby pan Wiszniewski podjąć się uczenia dodatkowo, w godzinach popołudniowych tego przedmiotu, który w sposób bardzo niedoskonały udziela obecnie pan Czajkowski.

Skończywszy omawianie tego drugiego Oddziału Wydziału Filozoficznego muszę wyznać ze wstydem (kierując się tylko głosem mego sumienia), że Uniwersytet Krakowski nie posiada profesora religii, tak jakby miał socynian w swym łonie. Dziwnym się wydaje, że nie usiłowano wznowić katedry religii, która będąc podstawą wszystkich nauk istniała za rządów austriackich i dopiero w epoce Księstwa Warszawskiego nie wiadomo, czy przez zapomnienie, czy z braku doświadczenia, uległa likwidacji. Nie ma chyba na świecie takiego uniwersytetu, w którym brakowałoby tej katedry. W całym imperium rosyjskim, w całej Austrii, w Prusiech, w państwach niemieckich, we Francji, w Anglii, profesorowie religii są zawsze członkami uniwersytetu i to członkami wielce czcigodnymi. Ich to bowiem jest obowiązkiem czuwanie nad młodzieżą, aby nie odstępowała od kodeksu praw boskich i kościelnych oraz od lat najmłodszych uczyła się kochać cnotę i cenić moralność. W dzisiejszych czasach, kiedy moralność przybrała tak zgubne i katastrofalne tendencje, kiedy rozpalona wyobraźnia młodych ludzi przysianiająca im jasne spojrzenie na prawdę i sprawiedliwość prowadzi do ciągłego podważania równowagi i harmonii społecznej, w tej właśnie epoce — twierdzą — należy wznowić katedrę religii w Uniwersytecie Krakowskim.

Katedra ta dobrze zorganizowana i dozorowana powinna być powierzona takiemu księdzu, który łączy szczerą i pełną słodyczy pobożność z bogactwem umysłowym, który by również posiadał przekonywujący dar wymowy i był obdarzony pięknym głosem płynącym wprost do serc młodzieży. Mógłby on również objąć wykłady prawa naturalnego w zakresie, w jakim łączy się one z religią i moralnością. Jestem przekonany, że nauka religii dużo prędzej potrafiłaby uspokoić wzburzone umysły dzisiejszej młodzieży i doprowadzić ją do zrozumienia wartości wszelkich cnót niż wiele innych rzekomo leczniczych systemów. Oczywiście nie trzeba się początkowo zrażać, tylko stale dążyć z tą samą energią do tak szczytnego celu, układając wykłady w sposób rozumowy, który potrafi przeciwstawić się dzisiejszym błędnym poglądom. Nie wątpię w dobre rezultaty tego przedsięwzięcia tak bardzo leżącego mi na sercu.

Lekcje religii dawane po szkołach początkowych i gimnazjach byłyby tylko wstępem do wykładów uniwersyteckich. Wykłady te powinny być tak szeroko pojęte, aby rzeczywiście mogły zmienić dzisiejsze poglądy.

Dlatego też profesor tej katedry łącząc naukę religii z nauką moralności powinien objąć w swych wykładach:

1. Wszystko co odnosi się do tego zagadnienia a mieści się w najróżniejszych dziełach począwszy od ojców kościoła, jak np. św. Augustyna, aż po tak ważne prace z dziedziny religii i moralności, jak dzieła biskupa z Meaux, wymownego Bossueta, czy też arcybiskupa z Cambrai, czy pełnego cnót Fénelona oraz innych współczesnych autorów, jak ks. Lammenais, ks. Fressinous i Chateaubrianda.

2. Do wykładów moralności można znaleźć wiele odpowiednich przykładów, np. z historii starożytnej. Łatwo bowiem dowieść, że starożytny Rzym był najbardziej szarpany przez wewnętrzne spory w okresie sprawowania władzy przez trybunów ludowych, a najszcześniejszy za rządów Trajana i Augusta, że starożytna Grecja uległa Filipowi i jego synowi Aleksandrowi Macedońskiemu tylko na skutek barbarzyńskiego prawa związanego z wszechwładzą ludu, które zwano ostracyzmem. Przez to prawo ojczyzna pozbywała się najslawniejszych wodzów i najwybitniejszych jednostek. Nawiązując do historii Polski, to zaczęła ona przecież chylić się do upadku, odkąd Jan Zamojski wprowadził tron elekcyjny i *liberum veto*. Zresztą nie ma na całej kuli ziemskiej kraju, którego dzieje nadawałyby się bardziej do tych wykładów.

Jego ekscelencja ks. biskup zapewne znajdzie odpowiedniego kapłana na katedrę profesora religii w Uniwersytecie. Ja osobiście uważam, że ks. Stachowski, człowiek wykształcony, znający języki: rosyjski, niemiecki, francuski, angielski i włoski, który łączy ponadto piękny styl oratorski z darem wymowy, byłby najbardziej odpowiedni na to stanowisko. Uposażenie jego powinno wynosić 4000 złp. rocznie przez pierwsze trzy lata (zwyczaj ten dawania niższych pensji dla nowo mianowanych profesorów powinien — moim zdaniem — być utrzymany), a następnie otrzymałby tak, jak inni profesorowie, 6000 złp. Z pensji tej nie należałoby już nic później odejmować, nawet gdyby się miało coś zmienić pod tym względem, gdyż *ius retro non obligat*.

Profesor religii mógłby również prowadzić rodzaj konwersatorium polemicznego na temat zakazanych ksiązek, o ile takie się znajdują, gdyż łatwiej jest uprzedzić o ich szkodliwości niż stale czuwać nad ich kontrabandą. Do jego obowiązków należałoby również kontrolowanie lekcji religii w liceach i szkołach początkowych. Chcąc dodać katedrze religii więcej godności i powagi należałoby ustanowić przepis, że wszyscy uczniowie Uniwersytetu, czy chcą, czy nie chcą, mają obowiązek uczęszczania na te wykłady bez prawa zwalniania się. Nikt też i na żadnym wydziale nie będzie mógł otrzymać stopnia magistra ani doktora, ani też nie będzie mógł być odznaczony medalem, kto nie otrzyma dobrego świadectwa od profesora religii. Z przedmiotu tego będzie się zdawać egzamin publiczny raz na rok, a egzaminy prywatne tyle razy, ile razy zwierzchność uniwersytecka uzna za potrzebne.

Według tego planu w Oddziale Literackim Wydziału Filozoficznego (mimo dodania jednego profesora religii) uzyskałoby się jeszcze 19 000 złp. oszczędności rocznie.

#### PRZEDMIOTY DODATKOWE

A. Uniwersytet Krakowski posiada czterech profesorów języków (nie licząc języka angielskiego), a mianowicie profesora języka rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Przedmioty te powinny pozostać przy Uniwersytecie, ale należałoby starannie dobrać profesorów oddając im również dozór nad nauczycielami języków obcych w szkołach średnich i niższych. Mogliby wówczas otrzymać nawet uposażenie w wysokości 2000 złp. rocznie, ale pod warunkiem, że będą przy tym wyklądać literaturę języka, którego uczą.

B. Profesor konnej jazdy [Wincenty] Boznański. Otrzymuje on zgodnie ze *Statutem Organicznym* 2400 złp. rocznej pensji. Na nieszczęście jest to człowiek, który nic nie umie, najwyżej był kiedyś jakimś masztalerzem, ale z pewnością nie kształcił się w żadnym uniwersytecie. Chcąc jednak, aby umiejętność jazdy konnej zupełnie nie upadła, można by wprowadzić na razie wykłady teoretyczne z tej dziedziny, które będą bardzo pożyteczne, a w przyszłości sprowadzić nauczyciela konnej jazdy z Berlina, gdzie uczą tej sztuki w sposób znakomity.

C. Co do profesora tańca — to Uniwersytet może w zupełności się bez niego obejść. Ta gałąź gimnastyki stosowanej nada się najwyżej do liceum. Ostatecznie mogłaby być udzielana prywatnie dla tych, którym na niej zależy.

D. W przyłączonym do Uniwersytetu Instytucie Malarstwa uczy dwóch profesorów: pan [Wojciech Kormeli] Stattler i pan [Józef] Brodowski oraz adiunkt pan [Jan Nepomucen] Bizański. Ci dwaj profesorowie otrzymują uposażenie w wysokości 2000 złp. rocznie każdy. Ponieważ talent pana Stattlera przewyższa znacznie zdolności pana Brodowskiego, powinien on dostawać o dwa tysiące wyższe uposażenie, tym bardziej, że wielkość jego talentu i stały wysiłek w doskonaleniu go pozwala przypuszczać, iż niebawem dorówna on najlepszym malarzom swojej epoki. Wystarczy obejrzeć jego pracownię malarską, aby się o tym przekonać. Tymczasem pan Brodowski doszedł już do zupełnej stagnacji w swych poczynaniach twórczych.

Pan Stattler dawałby lekcje malarstwa, a pan Brodowski rysunku, który uczniowie, nim przejdą na naukę do pana Stattlera, powinni już mieć opanowany. Pan Bizański będzie uczył perspektywy i początków malarstwa, tak aby każdy uczeń mógł od razu zorientować się do jakiego rodzaju malarstwa ma uzdolnienia. Nauczyciel ten posiada dużo dobrej woli i ciepłości. Pensja jego z 1200 złp. winna być — moim zdaniem — podniesiona do 2000 złp.

E. Do tej pory był w Uniwersytecie profesor rzeźby, który niedawno zmarł<sup>27</sup>. W gruncie rzeczy uczył on tylko plastyki. Uważam jednak, że katedra ta jest bardzo w Krakowie potrzebna, zważywszy, że w tutejszych okolicach znajdują się najpiękniejsze złoża kolorowych marmurów. Gdyby więc udało się wynaleźć profesora, który umie dobrze władać dłutem i potrafi wykształcić wybitnych uczniów, obyłoby się bez sprowadzania z odległej Italii grobowców i innych pomników, które można by o wiele taniej wykonywać na ziemi krakowskiej. Dwóch uczniów Thorwaldsena — obydwaj Polacy — pan Jelski i pan Tatkiewicz<sup>28</sup> z Warszawy, zgłosili już tu swoje kandydatury i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby jeden z nich, mianowicie ten, który uzyska lepsze wyniki w egzaminach konkursowych, był mianowany profesorem rzeźby w tutejszym Uniwersytecie, otrzymując wynagrodzenie w wysokości 4000 złp. rocznie.

F. Mistrzowie fechtunku i pływania (mimo, że figurują w *Statucie Organicznym*), nie są wymienieni *in Indice praelectionum*, a więc widocznie ich nie ma. Uważam, że nauczyciel fechtunku jest najzupełniej zbyteczny, gdyż w dzisiejszych czasach potrzebniejsza jest umiejętność władania szablą niż florem. Jeśli chodzi o pływanie, to gdyby udało się sprowadzić nauczyciela z Wiednia lub Warszawy oraz stworzyć potrzebny zakład, byłoby to z wielkim pożytkiem. Każda bowiem umiejętność, która uczy ratować siebie lub innych w niebezpieczeństwie, jest nie do pogardzenia.

Według wyżej podanego planu urządzenia wszystkich Wydziałów tutejszego Uniwersytetu, licząc już w tym niezbędny etat dla profesora religii, następnie dla jednego adiunkta przy katedrach matematycznych, który ma wykładać mechanikę praktyczną oraz dla trzech adiunktów Wydziału Lekarskiego, co w sumie wy-

<sup>27</sup> Józef Schmelzer (Szmelcer), rodem z Wiednia, wychowanek tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, mianowany profesorem nauki rzeźbiarstwa w Uniwersytecie Krakowskim w 1823 r.; zrosnięty całkowicie z Polską, zginął w powstaniu listopadowym w 1831 r.

<sup>28</sup> Kazimierz Jelski (1782—1867), architekt i rzeźbiarz wileński; Jakub Tatkiewicz (1798—1854) zwyciężył w konkursie, ale katedry nie objął z powodu jej zniesienia przez Komisję Reorganizacyjną w 1833 r. (por. L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*. Kraków 1913, s. 101).



niosłoby 15 000 złp. — to jeszcze dałoby się zaoszczędzić 63 000 złp. rocznie. Kwota ta utworzyłaby fundusz, który można by użyć, aby lepiej zorganizować obecne licea i szkoły początkowe, aby Instytutowi Sztuk Pięknych nadać większego blasku, aby odnowić zniszczone budynki uniwersyteckie. Z tego funduszu powstałby również przy Uniwersytecie pensjonat dla młodych ludzi, którzy mogliby kończyć studia pod dobrą opieką starannie dobranych wychowawców oraz pokryłoby się koszty zorganizowania narzędznej władzy nadzorczej nad całym szkolnictwem, niezbędnej w miejscowych stosunkach.

Nota. W ten sposób 50 120 złp., które do tej pory kosztował zniesiony urząd kuratorii, zaoszczędzi się.

## ОПИСАНИЕ КРАКОВСКОГО УНИВЕРСИТЕТА С 1833 ГОДА

Опубликованная в 1833 г. работа Юзефа Вылежиньского „Краткая характеристика четырех факультетов Краковского университета” представляет собой по двум причинам очень ценный и интересный исторический документ, связанный с историей Ягеллонского университета. Во-первых, в нем подробно охарактеризован весь тогдашний профессорский состав университета, во-вторых, он наглядно отражает реакционные стремления и действия трех оккупировавших Польшу государств — России, Австрии и Пруссии. Объединенные в Священном союзе правительства этих государств, особенно царское и австрийское правительства, предприняли меры, направленные на то, чтобы окончательно парализовать научную и политическую деятельность Краковского университета. После закрытия царскими властями двух польских университетов — в Вильно и Варшаве — он тогда был единственным высшим учебным заведением, сохранившимся на польских землях, поскольку в той части Польши, которая находилась под властью Пруссии, вообще не было ни одной высшей школы.

Рассматриваемый документ — это мемориал, составленный в начале 1833 г., т. е. в то время, когда захватнические государства готовились провести общую реорганизацию всех учреждений Краковской республики, в том числе также и Краковского университета. Мемориал был предназначен для работ чрезвычайной комиссии по реорганизации университета, созданной правительствами трех государств, поэтому в нем изложены вопросы, касающиеся профессорского состава, научной деятельности и финансового положения университета. Вместе с тем в мемориале содержатся предложения относительно осуществления мероприятий, призванных „исправить” и „оздоровить” Краковский университет.

Автор мемориала получил образование в духе культуры периода Просвещения, в молодости он служил в армии, много ездил за границу, в последующие годы занимался литературным творчеством, но в этой области не был профессионалом. Вылежиньски приехал в Краков в 1832 г. вместе с бароном Моренгеймом, бывшим начальником тайной канцелярии великого князя Константина. Моренгейм был назначен уполномоченным царского правительства для участия в работе чрезвычайной комиссии по реорганизации Краковской республики.

Мемориал написан в крайне реакционном духе. Автор высказывается в нем за реорганизацией Краковского университета по образцу австрийских высших учебных заведений, а также выражает мнение о необходимости очистить профессорский состав университета от тех лиц, которые по своим политическим, а прежде всего идейным и религиозным взглядам являются неблагонадежными. Мемориал Вылежиньского сильно отразился на положениях нового устава университета, принятого 24 августа 1833 г., и на содержании т. наз. временного или исполнительного постановления к этому уставу.

## DESCRIPTION OF THE JAGELLONIAN UNIVERSITY WRITTEN IN 1833

Józef Wyleżyński's text published in 1833 under the heading "Glance on the four departments of the Cracow University" constitutes — from two points of view — a precious and very essential document for the history of the Cracow School. Firstly, as a survey and characterization of all the professors active there at that time, and secondly, as a manifestation of retrograde tendencies and aspirations linked with the action toward paralyzing the Cracow University both in the scientific and political field, which action was undertaken by the Partitioning Powers, Russia, Austria and Prussia (the last of them — to a least degree), then united in the Holy Alliance, against that university — the only school of that type on the Polish territory since the two universities in the Russian owned part, i.e. in Vilnius and Warsaw, had been closed in 1831, not a single school of university grade existing under the Prussian Partition.

The published document is a memorial written in the first months of the year 1833, that is in the period when a total reorganization of all institutions of the Cracow Republic (including the University itself) was maturing and being prepared. The memorial was intended for the Extraordinary Committee of Reorganization, called into being by the three Partitioning Courts. Its task was to make the Committee acquainted with personal, scientific and financial problems of the University, and — at the same time — to suggest conceptions which should underlie the "renewal" and "recovery" of the School.

The memorial's author was a man educated in the spirit of Enlightenment culture; when young, he had been serving in the army, travelling abroad, and later on cultivating literature unprofessionally. He came to Cracow in 1832 with baron Mohrenheim, the former chief of the Grand Duke Constantine's secret chancellery, who had been attached by the Russian government to the Extraordinary Committee of Reorganization of the Cracow Republic.

The memorial is an expression of extremely retrograde tendencies: it calls for the introduction of the Austrian university model, and advises to purge the teaching staff from individuals displaying political, and chiefly ideological or religious disloyalty. The memorial's contents had a strong effect on the provisions of the University's new statute of August 24th, 1833, and on those of the so-called transitional or implementing law to that statute.